Ner 254. Kraków 8 Listopada — Czwartek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie . . .	złr. 20	złr. 5	złr. 2
„ we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu." — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu" przy ulicy Różanej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu" p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 7 listopada.

Jedną z najważniejszych korzyści, jaką zdaniem naszem stworzył dla Galicyi obecny jej stosunek do Rządu, jest ta, że możemy legalnie przyznawać się do naszych uczuć narodowych i legalnie stawiać żądania w duchu potrzeb narodowych. O ile życzenia te czy żądania nie wychodzą po za zakres bezpieczeństwa monarchii i jej całości, Rząd nie odpycha ich, nie poczytuje ich za występne roszczenia, a kraj widzi, że trudności, jakie częstokroć spełnieniu ich stają na zawadzie, nie są umyślnie nastawiane albo pozornie zwiększane. Żądania kraju nie przekraczają też granic możności. Galicya czuje, jak daleko rząd austryacki iść może i nie wymaga ani wymagać od niego będzie tego, coby przechodziło siły i możność państwa, i coby się z jego interesami nie dało pogodzić. Nigdy jeszcze dotąd nie istniał taki stosunek między Galicyą a rządem, nigdy, w czasach nawet panowania auli uniwersyteckiej w Wiedniu, kiedy Polaków noszono tam na rękach, ani też w czasach deputacyi galicyjskiej do p. Schmerlinga, kiedy żądania polskie jasno i dobitnie były sformułowane. Co więcej, nigdy Galicya lojalniejszą nie była jak teraz, nigdy tak powszechnych oznak tej lojalności nie słyszano i nie widziano, a oznak wcale dobrowolnych, nie zaś przygotowanych urzędownie.

Ten stosunek kraju naszego do monarchii rodząc obopólne zaufanie między rządem a krajem, strzeżone jawnością i utrwalone szczerością, daje bezsprzecznie z jednej strony wielką siłę państwu, ale z drugiej zarazem potężną dźwignię narodowości i rękojmię praw jej.

Kiedy w innych dzielnicach Polski, tam brutalna siła przygniata objawy życia narodu i najsłabsze tchnienie wolności; owdzie narodowość panująca sama jedna ma przywilej bytu i swobód publicznych; Galicya przeznaczona jest na przybytek dla przechowania żywiołów narodowych w niepokalanej czystości, tudzież wiary ojców, a skarbów tych nie potrzebuje ani ukrywać przed złem okiem ani się ich posiadania wypierać, bo nikt na zagładę ich nie godzi; owszem Rząd przyrzekł udzielać im opieki i obrony swojej. To jest też przyczyną, że się wyrabia w kraju uczucie lojalności, a powagą prawa otoczona legalność nakreśla stosunek między rządzącymi a rządzonymi. W miarę, jak się ten stosunek wykształcać będzie, korzyści onego nieomieszkają się dać poznać w instytucyach, w administracyi kraju, w rozwoju życia publicznego, we wzroście oświaty, słowem we wszystkich kierunkach ducha narodowego.

Wszelki przeto przeciwny temu objaw staje się krajowi wstrętny i dotkliwą przynosić musi szkodę publiczną, czyby on był istotny, zbiegiem okoliczności politycznych wywołany, czy tylko fałszywy, pozorny, mający na celu budzić nieufność, siać niezgodę, utrwalać rozdwojenie. Ku temu właśnie zmierza cała praca gabinetu petersburskiego, na którą też nieprzestajemy zwracać bacznej uwagi. Ale oprócz jawnego nieprzyjacielskiego objawu, za pomocą dzienników rosyjskich manifestującego się, jest inne jeszcze pokątne działanie. W Galicyi wschodniej używa Rosya partyi świętojurskiej za organ swój i narzędzie; dla Galicyi zachodniej postarała się o odpowiednie środki, a tych dostarcza niepoprawna niczem garstka tej części wychodźtwa, która się zaciągnęła pod sztandar europejskiej propagandy rewolucyjnej, a przynajmniej jej firmą się osłania.

Słychać bowiem, że się wysłańcy tej firmy pojawiają w naszych stronach, niewiemy czy prawdziwi, czy tylko imienia jej nadużywający. W oczach naszych wszystko to jedno, ale mamy przekonanie, że kraj nie da się uwieść ani fałszywym prorokom ani prostym oszustom. W oczach naszych wszystko także zarówno, czy ajenci owi są rzeczywiście przez Mierosławskiego wysłani, czy mając polecenie podszywania się pod jego imie, są właściwie ajentami Moskwy. Jedni lub drudzy dopuszczają się zarówno niegodziwego czynu, nietylko, że pragną złudzić łatwowiernych i wyzyskać ich w swoich widokach, ale też i dla tego, że wbrew woli kraju na przewodników jego politycznych narzucić się pragną i za takich się udają.

Spokojni jesteśmy, że wszelkie podobne usiłowania, czy one od Mierosławczyków, czy od rosyjskich ajentów wychodzą, a może służące obu panom równocześnie, pozostaną bezskutecznemi; ale już przez to wielka stać się może krzywda krajowi, że podkopuje się zaufanie, którego owoce kraj zbierać się sposobił, i że się nieprzyjaciołom Polski podaje broń w rękę. Z tego też powodu, lubo nie wątpimy, że rycerz smutnej postaci, który w r. 1863 niepowąchał prochu, podczas kiedy inni krew przelewali, na wiele zdobyć się gotów, nie możemy jednak przypuścić, aby tym razem miał rękę w tej sprawce, i raczej musimy posądzać o to znaną ze zręczności a nieprzebierającą w środkach policyę moskiewską, że to ona zsyła na Galicyę ajentów pod pożyczaną jego firmą.

Podaliśmy wczoraj część, że tak powiemy zasadniczą uwag, któremi „stronnik pomysłu do ustawy wyborczéj" w broszurze *Reformy austryackie — kwestye wyborcze* (w N. 29, 30 i 31 *Czasu* zamieszczonéj), objaśnia go i komentuje w *Przeglądzie Polskim*. Wyłożywszy, że system organizacyi wewnętrznéj okręgu gminnego (czyli jak nazywać zwykliśmy, gminy zbiorowéj) budowany jest w myśli autora broszury na zasadzie zwierzchności społecznych, jakoteż że rada okręgowa ze wszystkich takowych zwierzchności się składa, tak daléj mówi:

Stosunek zewnętrzny gminy okręgowéj do kraju całego wyraża się udziałem w wyborach deputowanych na sejm krajowy. Ciałem wyborczem jest wtedy rada okręgowa, która jest właściwie całą gminą, a nie samą tylko arbitralną reprezentacyą gminy.

Przy takim składzie gruntującym się na niezależności osobistéj, wykluczającym nietylko urzędników rządowych ale nawet tych wszystkich, którzy niezawisłość głosowania mogliby podporządkować potrzebom swoim w skutek zobowiązań służbowych lub niedostatku, przy takim mówię składzie nie można było spodziewać się zarzutu, iż to zgromadzenie obywatelskie na kreacyę rządu zakrawa. Zdaje się nam, iż stosować się on może raczéj do rad powiatowych z wyborów wychodzących, aniżeli do zgromadzeń obywatelstwa, jakim w broszurze nazwę dano Rad okręgowych. Albowiem wedle broszury rada wielkiéj gminy „obejmuje wszystkich większych właścicieli, to jest wszystkie wielkie jednostki dziedziczne w gminie okręgowéj", obejmuje ona nadto wszystkich naczelników lub delegowanych wybranych z jedności wiejskich (gromad): z czego wynika, że rada ta nietylko wyobraża wielką gminę ale jest nią istotnie (Nr. 31 *Czasu* kol. 3cia). Jakie zaś elementa prócz jednostek dziedzicznych i wójtów, w gminie okręgowéj z całem uprawnieniem zasiadać miały, to zostało wykazane dopiero. Jeźli takie przeto zgromadzenie posądzić mamy o serwilizm, w tenczas musielibyśmy przypuścić, iż serwilizm jest szpikiem kości naszych, a natenczas o autonomii nie ma co myśleć i rzecz skończona. Prędzéj spodziewaliśmy się zarzutu, iż liczne rady nie będą mogły ani sprawami okręgów zarządzać, ani nawet zbierać się do posiedzeń peryodycznych. Gdyby się broszura była więcéj ustawą gminną niż wyborczą zajmowała, byłoby się ten zarzut uprzedziło wykazaniem, jak rady w miarę potrzeby wybierają do spraw specyalnych, specyalne wydziały. Przecie to do odrębnego wypracowania należy, a teraz o prawie wyborczem.

Z zarzutem, że tak powiemy „rządowości", jaki projektowi w broszurze zawartemu uczyniono, łączy się i ten, że ciału a d m i n i s t r a c y j n e m u oddaje władzę p r a w o d a w c z ą w samym zarodzie. „Ależ, pisaliśmy niespełna temu miesiąc, to niby ciało administracyjne, to jest rada gminy zbiorowéj, okręgowéj, składa się według projektu broszury z wszystkich obywateli większéj własności, wojtów, sołtysów, przełożonych duchownych i przemysłowych, właścicieli średnich nienależących do gromad, słowem ta rada obejmuje wszystkie indywidualności, których niezależność położenia i niezawisłość zdania, nie jest faktycznie krępowaną. Takie ciało przyzna każdy trudno administracyjnem nazwać. Jest ono raczéj zgromadzeniem niezawisłego obywatelstwa. Zresztą nie zmieniając wcale rzeczy, możnaby odwrócić niejako jéj wyrażenie, to jest powiedzieć: że zgromadzenie wyborcze w okręgu składać się ma z wszystkich powyżéj wymienionych, a że temu ciału wyborczemu oddaje się władza administracyjna okręgowa, którą przez komitety z łona swego wybrane sprawować będzie. Nie byłoby to niczem innem, jak tę samą rzecz zachować pod inną nazwą; a przecież, jak pierwszemu wyrażeniu zarzucono, że jest zanadto r z ą d o w e, tak bodaj, czyby drugiemu nie zarzucili ci sami, iż jest za nadto a n a r c h i c z n e".

Zreszta, dobrze powiada komentator, iż raczéj niż zarzutu rządowości radom gminnym uczynionego, spodziewał się zarzutu, iż będą one za liczne. Okoliczność ta uderzyła nas w rzeczy saméj, gdyśmy z broszury zdawali sprawę w artykule z 11go marca. Do tego samego wszakże dochodziliśmy rezultatu, jaki w uwagach wskazuje. Pisaliśmy bowiem wtedy: „W takim jednak składzie, jaki zakreślił autor broszury, Rada wybieraćby musiała komisye specyalne do spraw i takowe peryodycznie odnawiać. Na to zgodzilibyśmy się w zupełności, bo mniemamy, że należy ścieśniać sferę działania, a rozszerzać sferę wolności w każdem działaniu, łącząc wszystko węzłem odpowiedzialności i kontroli. To zasada prawdziwie autonomiczna w gminie".

Lecz to należy ściśle do gminy, a w uwagach swych komentator przeszedł do prawa wyborczego:

Na zarzut jakoby wybory przez Rady okręgowe odbywane mogły stać się koteryjnemi z powodu, iż zebranie jest zbyt ciasne, odpowiem najprzód: iż koterye w celach politycznych zawiązane przybierają nazwę stronnictw, tworzą komitety, starają się pojedynczemi wyborcami kierować, i tego złego, jeźli złem nazwać można, żadna forma zgromadzeń wyborczych nie usunie. Ktokolwiek jest obeznany z trybem wyborów po całem świecie, tę prawdę nam przyzna.

Wszakże z zadowoleniem zarzut ten pochwycę, dla tego że mi daje sposobność wykazania, jak byłoby łatwo, opuszczając względy na stan przejściowy kraju, powrócić do czystości teoryi. Nie będę przeto rozważać, jak dalece ciasnemi byłyby w istocie wybory Radom okręgowym naszym poruczone, albo czy temu zaradzić nie byłoby łatwo, dając okręgom rozciągłość stosowną. Wolę odrazu radykalny środek rozszerzenia wyborów przedłożyć. Tym byłoby przywołanie w czasie wyborów, wszystkich wyborców gromadzkich z okręgu do głosowania wraz i zarówno z Radą okręgową, to jest wszystkich naczelników gospodarstw, domostw itd. których obywatelstwem czynnem i zarządzającem w gromadzie nazwałem powyżéj, mówiąc o kwalifikacyach.

Na takiéj zmianie zasada równości i ściśle wykonanie głosowania powszechnego zyskałyby niezawodnie. Chwilę zastosowania wskażą potrzeby krajowe. Autor broszury sam tę możebność wyraził. Utrzymanie głosowania dwustopniowego nie uważał inaczéj, tylko jak koncesyę chwilową okolicznościom obecnym. Kilkogodzinną o tem rozprawę toczył przed wydaniem broszury z jedną ze znakomitości francuskich *), tem trudniejszą, iż uznawał sam słuszność teoretyczną przyznania prawa głosowania tym wszystkim którzy mają niezależne, choćby najskromniejsze położenie. Zmianę tę zaprowadzić zawsze łatwem będzie, która wprawdzie zmieniłaby środek ciężkości wyborów okręgowych, ale byłaby tylko rozszerzeniem projektu broszury. Jedna tylko natenczas, ale konieczna nieloiczność w systemie zostałaby całym, o któréj na samym wstępie napomknąłem. Zaś system wyborczy w następującéj przedstawiłby się osnowie.

Podstawą reprezentacyi zostałyby gminy okręgowe, wysyłające każda jednego lub więcej posłów do sejmu. Posłowie reprezentowaliby bezpośrednio te gminy okręgowe, z których wybrani zostali, pośrednio zaś kraj cały: to jest reprezentowaliby gminy na sejmie, a kraj cały wobec rządu. Wybory odbywały się w okręgu przez głosowanie bezpośrednie, powszechne i jawne wszystkich używających obywatelstwa politycznego.

Obywatelstwa politycznego używaliby wszyscy w okręgu zamieszkali krajowcy, których niezaprzeczona jest władza rozsądzania, nieograniczona żadną zależnością osobistą, władza objawiania woli swej i nieskażona moralność. Przeto wykluczone byłyby wszystkie osoby będące pod szczegółowem zwierzchnictwem, t. j. innem od tego, któremu ogół narodu podlega na mocy prawa publicznego, powtóre te, które utrzymać się w niezależności osobistej nie są w stanie, nakoniec te, które prawo cywilne utraciły. W razie sporów orzeczenie co do pierwszego i drugiego należałoby do władz autonomicznych okręgowych z apelacyą do sejmu, a co do trzeciego stanowiłoby sądownictwo.

Dla zarządzania sprawami okręgu w zakresie właściwym i w zakresie przekazanym, przeznaczoną byłaby tylekroć wspomniana Rada gminna, obejmująca wstępujących samoprawnie, wszystkich właścicieli obszarów dworskich, wójtów gromadzkich, przełożonych parafij i zgromadzeń duchownych jakiegobądź wyznania, naczelników zakładów przemysłowych, posiadaczy gruntów średnich i domostw, którzy do żadnéj gromady nie zostali wcieleni. Tym wszystkim służyłoby prawo mianowania zastępców z obywatelstwa po za Radą gminną będącego, zaś dzierżawcy zasiadywaliby w Radzie samoprawnie, zastępując swoich jurisdatorów. Dla pełnienia zadań swoich wybierałaby Rada okręgowa z łona swego szczegółowe wydziały, zaś z czynności swoich odpowiedzialną byłaby sejmowi, jako ciało autonomiczne. O stosunkach z władzami rządowemi mówić, do mego zakresu nie należy.

W ostatnim ustępie widzimy wyliczone wszystkie kategorye członków gminy wchodzących samoprawnie w skład jej Rady. Są one te same, jakie, wychodząc z ducha broszury, postawiliśmy w artykule z 11go marca r. b. pisząc: „Nie wypadałożby uważać za równouprawnionych z naczelnikami gmin dworskich i gromadzkich, i postawić na równi przełożonych gmin duchownych, to jest proboszczów lub administratorów parafij, pastorów i rabinów, tam gdzie takowi prawnie są zaprowadzeni? Nie należałożby rozciągnąć swobody wyborczej do przełożonych zgromadzeń duchownych, do naczelników spółek przemysłowych, rękodzielni i fabryk, o ile te nie znajdują się w miastach, kwestyą bowiem gmin miejskich nie zajmuje się autor broszury? Jakież miejsce wyznacza on dla nauczycieli wiejskich, czy tylko w radzie gromadzkiej? Zapewne, że gdyby byli pisarzami tej rady, mogliby z korzyścią ponieść w ten żywioł światło, któreby było gminnem a nie zewnątrz gminy czerpanem; wszelako nie jedna znalazłaby się tu trudność..."

Tej trudności nie usunął komentator, i o nauczycielu nie widzimy w uwagach jego wzmianki. Czy dla tego, że nauczyciela uważa za i n t e l l i g e n c y ą, a wtedy, według tego co powiedział, stosunek jego w gminie zależeć będzie od stanowiska zależnego lub niezależnego jakie tamże zajmuje? Czy też, jakby nam się zdawało, policzyć można nauczyciela za należącego do owych zwierzchności społecznych, z których się składa rada okręgowa, a wtedy samoprawnie miałby wniej miejsce?...

Bądź co bądź, zarzut k o t e r y j n o ś c i spowodował komentatora do wysnucia z myśli rzuconej w broszurze drugiego projektu, który zresztą nie jest czem innem, jak rozszerzeniem pierwszego. Według pierwszego, Rada okręgowa jest ciałem wyborczem; w drugim, zmienia się ona w ciało wyborcze przez przywołanie w czasie wyborów wszystkich wyborców gromadzkich z okręgu do głosowania wraz i zarówno z Radą okręgową. Tu naturalne wypadało ściśléj jeszcze oznaczyć, jacy to członkowie gminy od głosowania wykluczonymi być mają, co tak czyni:

Pozostanie rozważyć położenie krajowców wykluczonych od głosowania, obdarzonych przeto obywatelstwem tylko cywilnem ale nie politycznem. Na tym polu spotykam zarzut jakoby broszura pozbawiła naród wielkiej masy inteligencyi, usuwając od życia publicznego „profesye wyzwolone i oficyalistów od rządzcy aż do parobka." O profesyach wyzwolonych mówiłem powyżej, co do reszty odpowiem, iż podług projektu broszury wójci tylko gromadzcy zasiadać mieli w Radzie gminnej, reprezentując całe gromady, a zatem nie była żadna przewaga dana włościanom, ale z drugiej strony, czyż należało przy tak ograniczonej reprezentacyi gromad, przypuścić do wyborów Rady, właścicieli większych z całym orszakiem oficyalistów? O tem dwukrotnie mówiłem, raz przypominając, iż dla zachowania czystości wyborów należało przeszkodzić koncentrowaniu głosów pod jednym wpływem, potem wskazując na trudne położenie oficyalisty w alternatywie postawionego pomiędzy wolnością zdania a pewnością posady. — Właśnie dla zapobieżenia takim stosunkom służyć miała limita zależności, limita z rzeczywistych stosunków wypływająca, i którą przekroczyć może każden w skutek pracy, talentu, uczciwego działania i dobrego rządzenia sobą. Nieposlednią zdawało mi się być zaletą systemu tego, iż dla obywatelstwa c y w i l n e g o, prawa polityczne mogły stać się uwieńczeniem usiłowań własnych. A gdyby wedle tego obywatelstwo ogólne rozpadło się, zgodnie z istotą rzeczy na obywatelstwo n i e z a l e ż n e tj. polityczne i na obywatelstwo z a l e ż n e t. j. tylko cywilne, a pierwszym wyłącznie prawa wyborcze przyznane zostały, wtedy chciałbym dla drugich, jako u zupełnienie konieczne, mieć prawem zapewnioną i określoną wolność obradowania gromadnie o potrzebach swoich i petycyowania do Sejmu. Wszak Sejm mocen jest przedłożyć do sankcyi korony rozszerzenie ustawy wyborczej.

Zasada niezależności, to jest, że wyborca winnien być niezależnym, bardzo stanowczo postawiona była w broszurze. Pisaliśmy 11 marca: „Skoro autor nie wspomina ani o wojskowych ani o urzędnikach wśród gminy żyjących, zapewne jako zależnym, nie przyznaje im głosu wyborczego. Na tejże zasadzie, jak się zdaje, wyklucza od wyborów klasę oficyalistów od właścicieli zależnych." I znów 11go października: „Niezależność zdaje nam się być koniecznym warunkiem dla wyboru. Jest to zapewne wielką trudnością, bo niezależności absolutnej nie ma na świecie, tak jak nie masz nic bezwzględnego; określić ją więc dokładnie nie łatwo. Nie przesądzając stanowczo tej kwestyi, uważalibyśmy jednak, że chcieć oficyalistom jako takim nadać lub odebrać prawo głosowania, byłoby to chcieć zaprowadzić systemat korporacyj zarobkowych, które mogły być dobremi w swoim czasie, ale jak wiadomo, systemat ten jako nieliberalny, został już przesądzony. Wszakże żaden stosunek prywatny nie może nadawać uprawnienia publicznego, chociaż może być powodem wykluczenia. Prawo wyborcze mogło znać księży, szlachtę, stan średni, zna ono stan miejski, stan wielkiej własności dawniej patrymonialnej, dominikalnej, stan gromadzki, bo to wszystko było w przeszłości, lub jest faktem. Ale oficyaliści nigdy publicznego stanu nie tworzyli, ani go dziś nie tworzą. Rządca może należeć do klasy właścicieli średnich i wotować z niemi, ale jako taki; parobek znów zapewne do gromady będzie należał i ustawie gromadzkiej wtedy podlega. Ale oficyalista prywatny, jako oficyalista zostaje bezpośrednio pod zwierzchnictwem tego, u którego jest w obowiązku, tak zwanego „pana", i jako taki nie ma tej niezależności *de facto*, którą wyborca posiadać winien. Przyznajemy, że nie możnaby podobno odebrać głosu właścicielowi średniemu dla tego, że został np. rządcą u magnata; ale niemniej pochwalićbyśmy nie mogli, aby ten magnat mógł z dobranemi przez siebie oficyalistami swoimi rozporządzać wyborami okręgowemi, choćby też magnat ten celował patryotyzmem, światłem i cnotami. Bo przyjąwszy raz zasadę, że oficyaliści prywatni mają jako tacy prawo głosowania, jakąż obronę znalazłaby narodowa wolność wyborów przeciw zmowie np. zagranicznych oficyalistów, którychby obcy nabywca ziemi sprowadził"?....

Uderzać też muszą szczególnie skutki, jakieby sprowadziło odrzucenie zasady niezależności wyborców, a które z nadzwyczajną trafnością przedstawione są w następujących uwagach:

Gdyby do tego przyjść miało, żeby limitę niezależności odrzucono, nie stałoby się to zaiste na korzyść wolności powszechnej. Wtedy ci wszyscy, którzy w stosunkach zależności utrzymanie znajdują, czyto w zależności rządowej czy prywatnej, ci wszyscy stawszy się wyborcami, albo wstrzymywaliby się od głosowania przez oględność, albo zarody niezgody zanosiliby od wyborów do stosunków służbowych, albo co najbardziej do prawdy podobne, głosami swemi powiększaliby wpływ swoich zwierzchników. Piękne frazesa o niezawisłości, o liberalnych zasadach i t. d. przeciwko doświadczeniu faktów mało ważą. Bardzo dobrze rozumiem wszelako, iż ten suchy sposób rozważania rzeczy, nie może podobać się ani tym, którzy skutków zależności swoich dźwigać nie chcą, ani tym, którzy na zależnościach otaczających chcą własne znaczenie opierać. Walkę uznalibyśmy za przegraną nateraz, gdyby nie nadzieja, iż jedni i drudzy z rachunków swoich ofiarę uczynią, bacząc na skutki, które zaprzeczenie limity niezależności, pociągnąć musi za sobą.

Pierwszym skutkiem byłoby zaprowadzenie głosowania tajnego dla ratowania jakkolwiek niepodległości wotowania urzędników, oficyalistów itp.

Drugim skutkiem byłoby wotowanie tych wszystkich, którzy ani domostwa, ani warsztatu własnego ani stałego zajęcia nie mają. Bo gdzie szukać granicy kwalifikacyi? Wykonania funkcyi umysłowej jaką jest wybór, nie można zawisłem czynić od faktu tylko materyalnego, ale dać mu trzeba podstawę moralną. Posiadanie jakiegoś przedmiotu jest prostym materyalnym faktem, a wzniesie się dopiero przez niezależność osoby posiadacza, — do rzędu faktów społecznych. Nie na wartości przedmiotu lecz na wolności posiadacza gruntuje się prawo własności. Census będący skalą wartości materyalnego posiadania, żadną miarą skalą moralnego uzdolnienia być nie może przed sądem rozumu, a stał się nią dopiero w skutek przypuszczenia, iż majątek niezależności osobistej jest podstawą. Ale to jest błahe przypuszczenie, boć przecie dwa talary podatku jak tego chce prawo pruskie, nie mogą być limitą rozsądku, charakteru ani patryotyzmu. Nareszcie żadne przypuszczenie, loicznej ustawy nie może być podstawą. Czemuż dwa talary? czemu nie jeden, nie ćwierć talara? aż nakoniec census zejdzie na zero, i przed zapytaniami zapadłaby się ustawa wyborcza!

Z tego wnoszę, iż po odrzuceniu limity niezależności, już tylko w limicie *maturitatis* możnaby znaleźć zaporę od napływu małoletnich do urny wyborczej na grobie zasady zwierzchności postawionej. Ale ta nawet limita nie usunie płci żeńskiej, a do kobiecego wotowania powszechnego i bezpośredniego nie zaraz społeczność nasza przywyknie.

Nia pozostałoby nic innego jak tylko chwycenie się najściślejszych konsekwencyj zasady konskrypcyjnej, o której na początku mówiłem. Limity prawa wyborczego zostałyby wtedy dwie 1) płeć do konskrypcyi niesposobna, 2) wiek dla konskrypcyi niedojrzały.

Na takim gruncie budowane prawo, nie należy wcale do niemożebności w starej Europie, wysilonej, zataczającej się na pochyłości tak zwanego Cezaryzmu.

Jeżeli droga do tego prowadząca zowie się liberalizmem, taki liberalizm jest śmiertelnym dla wolności i cywilizacyi.

Na tem kończą się uwagi o broszurze zamieszczone w *Przeglądzie Polskim*, przez „stronnika systemu w niej wyłożonego."

Pominął on w nich dwa zarzuty.

Pierwszy, z którym się zapewne nie spotkał, ale któryśmy słyszeli dość często, zależy na tem, że projekt broszury wprowawadza w gminę agitacyę wyborczą, która się nie zgadza z jej przeznaczeniem, zmienia naturę gminy. Wybory nie tylko zgadzają się z gminą, ale zdaniem naszem, ona jedna może być ich prawdziwą podstawą. Wybory więc nie zmieniają jej natury; czyby ją zmieniła agitacya naprzód powiedzieć się nieda, a mianowicie czyby była szkodliwszą od tej, jaką wywołują liczebne

---

*) Pan Le Play jest za przypuszczeniem do głosowania bezpośredniego wszystkich posiadaczy parceli ziemskich wolnych, których w Anglii zwano Freeholders. O tem patrzyć w dziele Gneista. *Selfgouvernement.* Berlin 1866 u Springera. (Przypisek autora).

wybory? Zdaje nam się atoli, skoro o agitacyi mowa, więcej rękojmi daje ciało uorganizowane jak gmina, aniżeli zbiór wyborców z dnia na dzień zwołany bez żadnej spójni. Zgoła, nie dziwiłoby nas wcale, gdyby się okazało, że przeniesienie ciał wyborczych w gminy zmniejsza o wiele wstrząśnienie każdemi wyborami sprowadzone.

Drugiego zarzutu nie szczędzą autorowi broszury ci głównie, którzy się zawsze za praktyczną jedynie stroną oświadczają. Nie sądzą oni o wartości jakowej idei, ani o jej słuszności, ale wyrokują z tego, jak będzie przyjęta, czy się da lub nie da od razu zastósować. Gdyby Apostołowie słuchali byli polityków ówczesnych, byliby cofnęli *credo*; naturalnie *si magna parvis componere licet.* Nie szło autorowi broszury z pewnością o natychmiastowe zastósowanie, a nawet jego komentator nie podawał swych uwag „jako projekt prawa“, lecz jako „zebranie zasad“, na które każdy projekt ustawy wyborczej wzgląd mieć powinien. W końcu nawet zastrzegł: że nie trzeba chcieć stósować jego uwag bezwzględnie do obecnego stanu rzeczy; bo gdy skład reprezentacyjny państwa jeszcze nie postanowiony, nie można przewidzieć, jaka może być liczba posłów na przyszłość, a związek bardzo ścisły istnieć musi pomiędzy liczbą posłów a liczbą gmin okręgowych, i pomiędzy wielkością gmin okręgowych i uzdolnieniem wyborców. Gdy jednakowoż projekt rzucony w broszurze objaśnił i uzupełnił wielostronnie, zrobił w kilku uwagach zarys ogólny wskazujący możliwość jego zastósowania.

Uwagi te nam przesłane podamy jutro.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 listopada (spóźnione).

—*r.* Osoby, którym p. Beust znanym jest dobrze jeszcze z czasów swoich rządów w Saksonii, utrzymują, iż charakter jego nie dozwala mu nigdy zajmować drugiego miejsca, że za kilka tygodni albo stanie się duszą gabinetu i otrzyma godność prezesa rady ministrów, albo też z niej wystąpi. Wielkie atoli jest pytanie, czy ci przyjaciele nie przeceniają zbyt siły charakteru p. Beusta a nie lekceważą siły odpornej owych sfer, z którymi w zakresie swej działalności ścierać się będzie musiał nieustannie. Za kilka tygodni otrzymamy wyjaśnienie w tej kwestyi. Stanowisko rządu wobec Węgier mianowicie nie dalej jak za trzy tygodnie musi się stać wybitne. Tu spodziewają się, iż ułożenie mowy od tronu i określenie pozytywnych przyrzeczeń, które zawierać będzie posłanie królewskie, rozpocznie szereg walk, jakie p. Beust staczać będzie musiał w interesie reform i reorganizacyi. Kto wie nawet, czy pierwsza walka nie zdecyduje o zupełnej przewadze lub ustąpieniu p. Beusta. To pewna, iż wyżsi urzędnicy w ministerstwie stanu, kreatury, jak wiadomo hr. Belcredego, przekonani są o nieuniknionej konieczności tej walki i z góry już drżą o swą skórę, pomnąc na los, który spotkał wyższych urzędników w ministerstwach stanu i skarbu za wstąpieniem do gabinetu pp. Belcredego i Larischa.

Ustęp traktatu prusko-saskiego dotyczący poddania wojsk saskich na czas trwania prowizoryum, pod naczelne dowództwo pruskie, z ostentacyjną oględnością wprowadzają Prusacy w wykonanie. Jenerał Bonin mianowany naczelnym dowódzcą wojsk pruskich w Saksonii, ma zarazem pełnić funkcye jenerała przydanego do boku naczelnego dowódzcy wojsk saskich, którym i nadal pozostaje królewicz. Utrzymują tu, iż Prusacy zgodzili się na tak delikatną formę nadzoru tylko pod warunkiem, iż Sasi swem zachowaniem się nie wywołają dotkliwszej formy kontroli. Ważne stanowisko naczelnie dowodzącego w Saksonii dla tego powierzono jen. Boninowi, iż jest to jedyny jenerał pruski, który niegdyś z królewiczem saskim żył w ściślejszych stosunkach i mile był przezeń widziany. Pod jenerałem Boninem bowiem królewicz saski w r. 1848 zdobył sobie ostrogi w Szlezwiku, tak dzielnie się sprawując pod warowniami Dyplu, iż po wojnie wysoki order pour le mérite przyznanym mu został.

Bukarest 31 października.

(W.) W ciągu dni ostatnich zapełnione są dzienniki tutejsze doniesieniami o przyjmowaniu księcia Karola w Konstantynopolu, które się zapewne i do waszej wiadomości za pośrednictwem wiedeńskiego bióra telegraficznego dostały. Autorom lutowych wypadków podoba się najbardziej fakt o przedstawianiu się ambasadorów obcych mocarstw świeżo uznanemu księciu, w czem dziwną loiką upatrują zapowiedź przyszłej udzielności Księstw Naddunajskich.

Książę dziś wieczorem spodziewany w Dziurdżewie, gdzie zapewne przenocuje, by przy dniu odbyć tryumfalny wjazd do stolicy. Program uroczystości już jest ułożony, który w niczem prawie nie różni się od wykonanego w dniu wyjazdu księcia. Pora roku i czas szkaradny nie sprzyja podobnym owacyom, nie spodziewać się też wielkiego współudziału ze strony publiczności. Skończy się więc zapewne na wystąpieniu garnizonu tutejszego i gwardyi narodowej; na *Te Deum* i salwach działowych.

Konsulowie pospieszą bez wątpienia z powitaniem księcia, a może tym razem i p. Offenberg, jeneralny konsul rosyjski, nie będzie już się ociągał z uznaniem księcia ze swej strony, tem bardziej, że pierwszy sekretarz ambasady rosyjskiej w Konstantynopolu, złożył mu oficyalną wizytę.

Sprawę rumuńską należy tedy uważać za ukończoną. Akt uznania zawiera dokładne określenie stosunku Rumunii do Wys. Porty. Zagwarantowana autonomia kraju pozwala rządowi księcia Karola przedsięwziąść dowolne reformy w celu zapewnienia dobrobytu tegóż. Przy zapowiedzianej dymisyi ministerstwa Jana Ghyki, pierwszem zadaniem panującego będzie powołać do rządu ludzi zdolnych, prawych i energicznych. Cnót tych potrzebuje przedewszystkiem przyszły gabinet, by wycofać kraj z przykrej pozycyi finansowej i nadużyć, jakie prowizoryum dotychczasowe za sobą pociąga. Rzetelnie winien się on zabrać do szerzenia oświaty, podniesienia wartości pracy, krzewienia cnót obywatelskich, przestrzegania moralności publicznej i prywatnej, pomnożenia sił produkcyjnych i środków komunikacyjnych: gdyż od postępów w tych kierunkach będzie zależeć trwałość nowo zbudowanego dziedzicznego tronu.

Trudniejszą o wiele jest rola polityczna księcia Karola na zewnątrz w stosunku do sąsiednich jakoteż opiekuńczych mocarstw. W tym względzie błędy ks. Kuzy zawierają w sobie wiele dla niego nauki, z których tem bardziej korzystać należy, ile że w czasie jego rządów i w skutek dalszych wypadków na Wschodzie, interes kraju i narodu niejednokrotnie stanie w sprzeczności z obowiązkami, do których węzły rodzinne i pamięć historycznego przymierza bez wątpienia odwołać się nie omieszkają. Samoistność polityczna Rumunii jest na bardzo jeszcze długi czas rzeczą absolutnie niemożliwą; kierownictwo przeto z zewnątrz, o które tak dobrze Paryż jak i Petersburg kompetuje, staje się nieuniknionem. Sztandary obu za nadto są znane, by Rumunia w wyborze długo wahać się potrzebowała.

Obok wielu nadużyć przypisywanych p. Floresko, byłemu ministrowi, wykryto przy zestawieniu budżetu za rok 1866 nowe braki, sięgające blisko miliona piastrów, za które tenże temi dniami został przyaresztowany.

Uwięziono również p. Marghilomana byłego prefekta, za krwawe zatargi w dniu 15 sierpnia r. z. których był głównym autorem.

Po wykradzeniu aktów śledczych w sprawie Librechta, byłego dyrektora poczt i telegrafów, majora w armii i adjutanta ks. Kuzy ze sądu w Fokszanach, przeniesiono proces do sądu miasta Krajowej. Librechtowi za czynną obrazę sędziego śledczego włożono kajdany. Przed kilku dniami powrócił z urlopu jenerał Haralambi po dwumiesięcznym pobycie za granicą i objął na dal tekę ministerstwa wojny, w czem go dotychczas minister spraw wewnętrznych Jan Ghyka zastępywał.

Rzym 31 października.

Posyłam wam obie allokucye, które się razem ukazały, jedną o położeniu religijnem we Włoszech, drugą o Polsce. Wobec tekstu, *) który macie przed oczyma, wstrzymuję się od rozbioru tych dwóch nader ważnych aktów Stolicy Apostolskiej. Dodam tylko o drugim najbardziej nas obchodzącym, iż czytając go nie należy tracić z oczu tego, o czem już wspomniałem: to jest, iż ułożony został za pobudką mocarstw katolickich, ażeby stać się hasłem, urzędowem usprawiedliwieniem i międzynarodową wymówką do podjęcia sprawy polskiej; że jako taki, powinien był unikać wszelkiego pozoru, wszelkiego podobieństwa, iż popiera tak zwaną rewolucyę: ztąd przy końcu allokucyi całkiem próżne i konwencyonalne odwołanie się do ludzkości i wielkoduszności cara, i powtórne potępienie powstania 1863 roku, które się stało dla Rosyi jakoby powodem obostrzenia nieludzkich ukazów swoich przeciw kościołowi katolickiemu. Jestto więc na ślizkiem polu poczynającej się interwencyi zastrzeżenie *pro forma*, bez którego dyplomacya rzymska tak ostrożna i lękliwa obejść się nie mogła. Zapewnie, iż byłoby lepiej dla powagi papiezkiej i dla Polaków postawić się od razu na wyższem, dawniejszem, historycznem stanowisku; uznać, iż z samego punktu prawowitości, o którą dwór rzymski jest tak troskliwy, panowanie moskiewskie w Polsce zawsze za najazd uważane było; że naród i duchowieństwo wyznawać nie mogły dla cara i dla jego rządu uczuć wręcz przeciwnych swojej naturze i położeniu; że powstańcy byli najczęściej ludźmi najkonserwatywniejszymi i którzy walcząc przeciw carowi moskiewskiemu, nie byliby zapewne nigdy podnieśli rokoszu przeciw prawdziwemu królowi polskiemu; że ruch był tylko niewczesny i nieszczęśliwy, ale że wobec tego ruchu duchowieństwo nasze nie mogło i niepowinno było inaczej się zachować niż to uczyniło; że nareszcie uczyć Moskali jak karać przestępstwa polityczne nie tykając religii, jestto zapoznawać nierozłączność wiary i narodowości polskiej w sposób, który nie najlepsze daje wyobrażenie o rozległych wiadomościach sekretarza, co allokucyą papiezką układał. Ale stanowisko Klemensów XIII i XIV, nie jest i nie może być niestety! dzisiejszem stanowiskiem rzymskiego dworu na ostatecznych krańcach, na które się z Włochami walcząc zrejterowali, w tem błędnem kole, gdzie uznanie praw i dążności polskiego narodu napełnia zaraz przestrachem i obawą, by się przez to nieuznało zarazem narodowości włoskiej i dążności krajowców do połączenia się w jedno ze szkodą świeckiej władzy papieży. Nie wymagając tedy więcej od ludzi niż dać nam mogą i zostawiając na boku politykę sentymentalną, to jest tę, która zamiast korzystać skwapliwie z obcych cnót i wad, zasług i błędów, chce przedewszystkiem przejąć innych własnemi uczuciami i widzi wszystko w odblasku staropolskiej wiary i szczerości, których nie w Rzymie szukać należy, — nie można nie uczuć głębokiej wdzięczności dla Ojca świętego za to nowe przedstawienie cierpień kraju naszego katolickiemu światu i za danie hasła interwencyi, która podług przekonania naszego jest już tylko kwestyą czasu.

Co się zaś tyczy pierwszej allokucyi, nader ważnem jest w niej oświadczenie, iż Ojciec Sw. w razie potrzeby Rzym opuści: *et si oportuerit eam adire regionem, ubi meliore, quo fieri possit, modo supremum Nostrum apostolicum ministerium exercere valeamus.* Oświadczenie to napełni zapewne niespokojnością rząd francuski. Pomimo zapewnień hr. Sartiges i w ogóle dyplomacyi, że Ojciec Swięty za nic nie wyjedzie, oddawna już poznać można było, że stronnictwo doradzające wyjazd Jego Swiątobliwości powoli górę bierze. Znany bardzo prałat, powróciwszy temi dniami z zagranicy, oświadczył Ojcu Swiętemu, iż wszyscy katolicy we Francyi, w Belgii, w Anglii, w Niemczech są zdania, iż nie może on pozostać w Rzymie w razie rozruchów bez wyraźnej abdykacyi. Wielka fregata hiszpańska przybiła onegdaj do Civitavecchia; jest to druga czy trzecia z rzędu, co się przed tem miastem pojawia. P. Gladstone miał dwa posłuchania u Papieża, a na trzeciem jego żona i dzieci przedstawiały się Ojcu Swiętemu. Rozmowa p. Gladstone z Piusem IX była nader ciekawą: rzekł on mu, że powinien albo pogodzić się z Włochami, albo nie chcąc tego uczynić wyjechać niezbędnie, gdyż pozostanie jego w Rzymie i milczenie byłoby tłómaczone za przyzwolenie na sytuacyą, jaką mu chcą uczynić stósownie do przysłowia: *qui tacet consentit*; wyjeżdżając zaś, Ojciec Sw. nie mieszkałby nigdzie tak swobodnie i wygodnie jak na Malcie. Mówiąc to p. Gladstone, dobyć miał z zanadrza plan i rycinę pałacu w. mistrzów w Lavalette, dodając, iż rząd angielski wspaniale go mebluje dla Jego Swiątobliwości. Między Ojcem Sw. a umocowanym francuskim p. Armand było bardzo ostre zajście temi dniami. P. Armand oświadczył Papieżowi, że jeśli nada reformy żądane przez Francyą i wstąpi w układy z Włochami, Cesarz Napoleon gotów jest zagwarantować mu teraźniejsze posiadłości, a nawet w razie rewolucyi po wyjściu Francuzów powrócić dla stłumienia takowej. Papież słysząc te warunki, rozgniewał się niewymownie i podobno nawet przerwał rozmowę z p. Armand, jak niegdyś z p. Meyendorffem. Wiele osób powiada, że wspomniona wzmianka o wyjeździe jest tylko pogróżką dla Francyi, ażeby ją zniewolić do przedłużenia okupacyi. Jednakowoż pewna rzecz, iż rząd się lęka rewolucyi, chociaż liberaliści twierdzą, że takowej nie będzie wcale na teraz. Ale sześciu emisaryuszów mazzinistowskich aresztowano temi dniami; słychać, że w upłynionym tygodniu wielka ilość broni wprowadzoną została do Rzymu. Komitet narodowy pokryjomu urządził straż narodową, tak, iż na pierwsze hasło 20 tysięcy Rzymian regularnego wojska pod bronią stanąć może. Sw. kolegium bardzo było nierade z allokucyi onegdajszej i z pogróżki wyjazdu; większość kardynałów jest zdania, że Papież się ruszać z Rzymu nie powinien. Zagraniczni to katolicy głównie nalegają, by Ojciec Swięty wyjechał; duchowieństwo rzymskie nie lubi zagranicznych katolików. W ogóle ultramontanie, tojest gorliwi religianci z poza Alp, nazywani są tutaj niezmiennym przydomkiem: *matti*; Włosi mówią, że wszyscy cudzoziemcy, mianowicie z północy, są egzaltowani i waryaci. Jeniusz narodu włoskiego rozumie artystyczny zapał, ale egzaltacyi umysłowej nie pojmuje zgoła i bierze ją za pomieszanie zmysłów. Sławne warszawskie procesye i śpiewanie po ulicach uchodziły w Rzymie za polityczną rachubę lub za waryacyą; dostojnicy tutejsi uśmiechali się słysząc o zjeździe w Horodle; kardynał Antonelli i cały dwór mieli tylko jeden głos potępienia dla podobnych nabożeństw, procesyj i manifestacyj; liberaliści zaś zwali je dziecińśtwem i zabobonem narodowym.

Słychać wiele o projekcie odjęcia Papieżowi prowincyj Viterbo i Velletri; lękają się bardzo w urzędowym świecie utraty prowincyj Rzym otaczających. Rząd nie zdaje się skłonnym do ich obrony po ewakuacyi, bądź przeciw zewnętrznym napastnikom, bądź przeciw rewolucyi. Ma podobno zamiar opuszczenia takowych, skoro ujrzy niebezpieczeństwo i skoncentrowanie się w Rzymie. Kardynał Antonelli oświadczył, że nie chce drugiego Castelfidardo. Mówią, że minister broni podał nawet projekt rozpuszczenia całkowicie wojska krajowego i zachowania jedynie cudzoziemskich korpusów. Wojsko krajowe miało oświadczyć, że przeciw Włochom bić się nie będzie.

Baron Hübner wrócił wczoraj wieczór.

Wiedeń 6 listopada. Z Koeniggraetzu, dokąd N. Pan przybył w niedzielę, dalsza droga wytkięta programatem podróży wiodła na Chrudim, Jeników i Deutschbrod do Iglawy. Jest to ostatnia stacya, z której dochodzi nas telegrafem wiadomość o pobycie Cesarza Jmci i to w bardzo lakonicznych wyrazach; nie więcej bowiem z niej się dowiadujemy, jak tylko, iż N. Pan przybył do uroczyście przybranego miasteczka, w którem u bram przyjmował Go burmistrz Löwenthal przemową, na którą Cesarz Jmć odpowiedział łaskawie. Ubodzy w Kutnachorze i w Czasławie otrzymali z prywatnej szkatuły cesarskiej 2000 zlr.

— Ze wszystkich urzędowych aktów, które od kilku dni posypały się obficie, żaden nie zyskał tak sympatycznego przyjęcia, jak artykuł *Wiener Abendpost* wytykający zamierzony kierunek reorganizacyi wojska. Słusznie dzienniki wiedeńskie nadewszystko podnoszą i wysoce cenią tę okoliczność, iż rząd w kwestyi dotyczącej wojska, które dotychczas starannie uchylał zpod kontroli opinii, jako niepowołanej do sądzenia przedmiotów specyalnych, uznał za właściwe porozumieć się uprzednio z opinią, wysłuchać jej zdania co zamierzonej reorganizacyi, a potem dopiero przystąpić do dzieła. Nadto projekt reorganizacyi, którego główne zarysy podała wczorajsza *W. Abendpost,* dla centralistów ten szczególny ma powab, iż w urządzeniu armii zasady narodowości nie podnosi do znaczenia kierującego czynnika, lecz wszystkie porówno narodowości ujmuje w jednolity organizm.

Obszerny ów artykuł *W. Abendpost*, o którym wspomnieliśmy już pokrótce we wczorajszym przeglądzie, ujmujemy teraz w ramy następującego streszczenia:

Klęski ostatniej wojny sprawiły, że naczelny zarząd wojskowy jął pilnie szukać przyczyn złego, a szukał ich nie tylko w okolicznościach powierzchownych, lecz w dociekaniach swoich dotarł do głębi i zdecydowany jest teraz złe, gdziekolwiek istnieje, stanowczo wykorzenić.

Przedewszystkiem należy spiesznie a skutecznie rozwinąć zasoby obronne państwa. Wszystkie państwa dążą dziś energicznie ku temu celowi, Austrya, jeżeli nie chce abdykować ze stanowiska wielkiego mocarstwa, pozostać w tyle za niemi nie może. Trudność w tem tylko zachodzi, jak ów cel dopiętym być może z najmniejszym uszczerbkiem finansów państwa. Stosunki polityczne sprawiły, że budżet ministerstwa wojny uniemożebniał dotychczas zaprowadzenia równowagi w dochodach i rozchodach. Stosunki te ustąpiły w skutek ostatnich wypadków: miejsce zgniłego pokoju zajął pokój trwały, prawdziwą korzyść krajowi przynoszący. Nadszedł więc czas stósowny, aby uregulować budżet ministerstwa w sposób odpowiedni życzeniom kontrybuentów, nie utrudniający atoli dopięcia celu przez niestósowne oszczędności.

Przedewszystkiem więc dwa są cele zmiany dotychczasowego systematu: pociągnięcie do obowiązku służby wojskowej jak największej liczby ludzi zdolnych do noszenia broni i dostatecznie wyćwiczonych, tudzież odpowiednie ich zorganizowanie i uzbrojenie bez przeciążenia skarbu państwa.

Ale, aby cele owe dopięte być mogły, należy obowiązek służby wojskowej uczynić jak najpowszechniejszym. Ograniczenie tytułów uwolnienia, zniesienie zastępstwa, urlopowanie na wielką skalę w pokoju z zachowaniem dobrych kadrów, skrócenie lat służby w linii a przedłużenie lat służby w rezerwie i zorganizowanie obrony krajowej sprawią, iż skoro znów wojna stanie się nieuchronną, Austrya liczbą wojsk swoich mierzyć się będzie mogła z każdym nieprzyjacielem.

W administracyi wojskowej rozległe pole do zmian się nastręcza. Dostawa efektów wojskowych i żywności odbywać się musi zgodnie z zasadami ekonomii politycznej, ograniczającemi, o ile możności, koszta administracyi. W uzbrojeniu należy równym krokiem postępować z ulepszeniami zaprowadzonemi w innych armiach. Najspieszniejsze zaopatrzenie wojska w broń igłową jest naglącą koniecznością, jak o tem przekonały smutne doświadczenia dni ubiegłych. — Kosztowny system zbytniej kontroli ustąpić musi w administracyi wojskowej innemu, na zaufaniu polegającemu. Nowy system kontroli w głównych swych zarysach otrzymał już sankcyę najwyższą. Przepisy o należnościach muszą być uproszczone i wyjaśnione. Granice działalności administracyjnej świeżo przywróconych komend dywizyjnych przyczynią się także do uproszczenia kontroli.

Piecza koło duchowego wykształcenia armii więcej jeszcze niż staranie o fizyczne jej wykształcenie zajmować będzie naczelną zwierzchność wojskową.

Obowiązek powszechny służby w wojsku sprowadzi do szeregów więcej żywiołów z intelligencyi; ulepszenie zakładów szkolnych wojskowych, a głównie założenie szkół oficerskich przy brygadach i dywizyach przyczyni się do rozpowszechnienia w wojsku specyalnego wykształcenia. Wojsko zasilone żywiołami z intelligencyi przyczyni się niemało do poparcia oświaty w warstwach ludowych.

Sciślejsze egzamina oficerów linij i sztabowych staną się rękojmią ich uzdolnienia; nowa ustawa o awansach dowództwo wojska złoży w ręce tylko zasłużonych i zdolnych, a skarb państwa obciążą tylko pensye dobrze zasłużonych.

Zmiana w organizacyi kwatermistrzostwa zmierzająca do podniesienia praktyczności tego korpusu, otrzymała już sankcyę najwyższą.

Wreszcie zamierzoną jest reforma ustawodawstwa karnego wojskowego i w połączeniu z nią reorganizacya kompanij karnych.

Przeprowadzenie tych reform głęboko sięgających w ustrój armii wymaga czasu, cierpliwości i żelaznej woli do pokonania wszystkich trudności. Naczelny zarząd wojskowy nie okaże braku tej ostatniej; lecz uchylić się nie może od przekonania, że tylko przez silne poparcie wszytkich władz, tylko przez szczery, powszechny współdział ludności i jej legalnych reprezentantów rychło i niewątpliwie cel będzie mógł być osiągniętym.

Rzecz oczywista, że skutki owych reform skarbowi państwa i kontrybuentom nie od razu uczuć się dadzą: 4000 oficerów wszelkich stopni, nadliczbowych w tej chwili, nie odrazu może być usuniętych ani też ich pensye nie odrazu mogą być oszczędzone.

„Teraz zatem dobrą wolą tylko wiele reform rozpocząć można, utorować im drogę; tem trwalszym atoli i więcej wnikającym we wszystkie stosunki życia musi się później okazać wpływ dobroczynny ustroju wojskowego odpowiedniego zasobom i stosunkom monarchii, a to mianowicie pod względem ekonomicznym; tem skuteczniej odeprzeć będziemy mogli wszelki nieprzyjacielski napad z mniejszem stosunkowo narażeniem dobrobytu powszechnego.“

Tak kończy *W. Abendpost.*

— Ruch przedsejmowy rozpoczął się już w Węgrzech. Deak zjechał do Pesztu. W sferach politycznych spodziewają się od rządu znacznych ustępstw. Krążą różne listy ministrów z nazwiskami członków centrum sejmowego, tojest stronnictwa Deaka. Podług *Napla*, reskrypt królewski do powołanego sejmu zawierać będzie przyrzeczenie odrębnego ministerstwa z większości sejmowej, pod warunkiem, iż kwestya spraw wspólnych załatwioną zostanie w duchu życzeń rządu. Reskrypt określać będzie także wyraźnie miarę ustępstw, do których rząd oświadcza gotowość.

Podług wieści w Peszcie krążącej, o której wspomina *Naplo*, pobór podatków, rekrutacyę i sprawy wojskowe, rząd zagarnia pod zarząd władz centralnych państwa, a sprawy wspólne załatwiać będzie parlament centralny w Wiedniu obradujący. Wieść ta nie ma zapewne innego źródła, prócz rachónku prawdopodobieństwa.

— Podług pogłosek krążących w Pradze, wspólnik Pusta został ujętym. Ma to być jakiś czeladnik krawiecki.

— Izba handlowa w Celowcu uchwaliła, aby zanieść teraz powtórnie adres do korony o zwołanie rady państwa, który rada ministrów raz już odrzuciła. Izba liczy zapewne na poparcie p. Beusta, którego w krajach niemieckich posądzają o sprzyjanie centralistycznym zachciankom.

Mexyk.

Monitor pod d. 1 listopada podaje następującą korespondencyę z Mexyku z dnia 29 września:

Pierwsze wzruszenie jakie sprawiła wiadomość o odwołaniu korpusu ekspedycyjnego zaczyna się uspakajać, a nowina ta napełniająca zniechęceniem niektóre umysły, wręcz przeciwny wywiera skutek na niezmierną większość ożywiając jej patryotyzm i energię. W miarę jak się ruchy koncentracyjne wójsk francuskich w Mexyku dokonywują, organizacya i rozwój armii narodowej nie przestaje się wzmagać. Ośm batalionów strzelców mexykańskich zupełnie są sformowane, a zmiany przedsięwzięte w efektach, w uzbrojeniu, karności i rozdzieleniu rozmaitych korpusów, po próbach i studiach których sankcyę najwyższym powagom zostawiono, przyjęte zostały. Swietny rezultat jaki jenerał Mejia przed kilku dniami nad dyscydentami pod Escobedo otrzymał, jest uderzającym dowodem co z mexykańskiemi żołnierzami dokazać można jeśli tylko mają walecznych i posłusznych dowódzców. Wreszcie zapominać nie należy, że po odejściu Francuzów, pozostaną jeszcze w Mexyku wyćwiczone korpusy europejskie cudzoziemskie, belgijskie, austryackie legiony i ochotnicy różnego pochodzenia które armii narodowej swoich kadr i silnej podstawy dostarczyć mogą.

Ze stanowiska sanitarnego byłoby do życzenia aby korpus ekspedycyjny na raz wsiadł na okręty i to w takiej porze gdy wszelki ślad żółtej febry zniknie i północne wiatry na brzegach zatoki mexykańskiej są jeszcze znośnemi. Od kilku miesięcy żołnierze nasi i współobywatele oswoili się z myślą odciągnienia walecznych naszych sprzymierzeńców, a na raz sam sobie pozostawiony naród mexykański uczuje potrzebę podwojenia odwagi i energii. Mamyż dodać, że armia francuska opuszczając kraj nasz unosi z sobą dla Francyi i jej rządu dozgonną wdzięczność? We wszystkich klasach spółeczeństwa armia ta pozostawi nie wygasłe wspomnienie waleczności, bezinteresowności i karności, a mexykańska armia będzie sobie zawsze poczytywać za honor, że przy jej boku walczyła i była jej wzorem.

Aby jednak wojska narodowe z korzyścią zastąpić mogły korpus ekspedycyjny, potrzebaby prawdopodobnie choćby prowizorycznie zdecydować się na ofiarę terrytoryalną. Północne granice państwa z siłami jakiemi na teraz rozporządzać możemy utrzymane być nie mogą. Nieskończona rozciągłość od zatoki mexykańskiej do zatoki kalifornijskiej od Rio del Norte do Rio Colorado nie dozwala myśleć o ich obronie, a właśnie ta rozciągłość granic przeszkadzająca należytemu czuwaniu dostarcza dyssydentom niewyczerpanych źródeł pomocy. Południowe nasze granice wzdłuż Guatemali od Oceanu Atlantyckiego do Oceanu Spokojnego żadnego nie przedstawiają niebezpieczeństwa i mogą być utrzymane jak również 13 państw w środku i na południu do których otwarcie wszystkie siły nasze zgromadzić można. Owe 13 państw są według naszego zdania: Vera-Cruz, Tamaulipas, (przypuściwszy odzyskanie Tampico), Oajaca, Puebla, San Luis de Potosi, Nuevo-Leon, Mexyk, Guanajuato, Zacatecas, Guadalajara, Michoacan i może Tobasco i półwysep Yucatan jeśli się sprawi do tego kilka wojennych okrętów. Zrzeczenie się części północnych prowincyj byłoby bezwątpienia bolesne, ale nienakazujeż tego roztropność? Za pomocą tej koncentracyi rząd stanie się panem najżyźniejszych i najludniejszych prowincyj i zatrzyma komunikacyą z większą częścią portów obu Oceanów. Wykonanie zawartej na d. 30 lipca z Francyą umowy odnoszącej się do połowy dochodów celnych, uczyni potrzebną obecność kilku okrętów w największych portach dla zabezpieczenia poboru tejże opłaty.

Gabinet uzupełnił się właśnie przez powierzenie wojskowego portfelu ministeryalnego jenerałowi Tavera i mianowanie p. Larrainzar ministrem finansów. Pomiędzy przedstawionemi Cesarzowi przez ministra sprawiedliwości p. Lares środkami są odnoszące się do rozszerzenia powszechnej oświaty i do rozdziału posiadłości apanażowych pomiędzy właściwych wsi mieszkańców. Jeśli ludność wiejska nabędzie oświaty i stanie się właścicielką gruntu przyzwyczai się za współudziałem rządu do wytępienia gerylasów któremu nic więcej na sercu leżeć nie może jedynie tylko terytoryalna i obyczajowa pomyślność ludności.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 7 listopada. Prezydent miasta Krakowa Dr Dietl powrócił wczoraj ze Lwowa, jak również powróciła ztamtąd deputacya Izby handlowo-przemysłowej w sprawach stacyi wołowej i taryfy przewozowej na kolei galicyjskiej wysłana do Lwowa, a składająca się z wiceprezesa Izby Baranowskiego i sekretarza jéj Dra Weigla.

— Sekcya III Rady miejskiéj na posiedzeniu swem dnia 5 b. m. odbytem, prócz załatwienia kilku przedmiotów czysto ekonomicznych, do zarządu odnoszących się, zajmowała się przedmiotami następującemi:

1) Z daru 300 złr. przez Burmistrza Dra Dietla dla zakładów dobroczynnych w Krakowie odkazanych, rozdzieliła: 100 złr. dla domu przytułku i pracy; 75 złr. dla zakładu chłopców zaniedbanych fundacyi ś. p. Piotra Michałowskiego; 125 złr. dla pięciu ochronek krakowskich, po 25 złr. dla każdéj.

2) Przewodniczący X. kanonik Górnicki zawiadomił, iż niektóre osoby zawiązawszy się w kółko obywatelskie, powodujące się miłością bliźniego, zamierzyły w chwili, gdy zima nam zawita i trudniejszy będzie zarobek, obdzielać ubogich raz na dzień ciepłą strawą, i na ten cel zebrawszy na początek niejaki zapas pieniężny, na zakupno wiktuałów użyć się mający, uznało za stósowne wyznaczyć kilka miejsc do rozdawania téj strawy za biletami, jako to Dom przytułku i pracy, niemniéj klasztory, które dawniéj w ten sam sposób przychodziły w pomoc ubogim, lecz dziś same z powodu zatrzymania im dochodów w Królestwie Polskiem będąc ubogiemi, mimo najlepszéj chęci, przyjść im w pomoc nie mogą. Żądano przeto tylko od Rady miejskiéj początkowania w tem zajęciu. Sekcya pochwala błogi ów zamiar obywateli, podziela ich przekonanie, iż rozdawanie ciepłéj strawy ubogim w czasach krytycznych nadchodzącéj zimy, trudnego zarobku i chorób jest konieczne; jednakowoż pragnęłaby poznać bliżéj plany owego kółka obywatelskiego, a po zbadaniu takowych, współudziału swego nie odmówi.

— Do *Gaz. Narodowej* donoszą z Drohobyczy, że w nocy d. 3go b. m. przychwycono w Żabłotowie pod Żurawnem (zapewne we wsi Zabłotowcach, gdyż Zabłotów leży w obwodzie Kołomyjskim) domniemanego sprawcę rabunku w Denisowie. Policya od dawna zwracała uwagę na osoby przybywające do Borysławia. Przed niejakim czasem przybył tam bryczką i swojemi końmi mężczyzna wysoki, barczysty, rudy, w towarzystwie pewnej pani i 10letniego chłopca, których tenże za swoją udawał rodzinę. Zamieszkał on u tamecznego dozorcy drogowego Neczeperowicza, mienił się jego bratem i miał kartę legitymacyjną pod tem nazwiskiem wystawioną, jako szewc z rzemiosła. Mimo tego, urząd powiatowy zawezwał go do tłumaczenia. Ten jednak zamiast stawić się, czmychnął gościńcem na Sambor. Puszczono się za nim w pogoń, lecz stracono o nim wieść niedaleko. Przyszło więc pogoni na myśl, że skręcił on w przeciwną stronę, chcąc zmylić pogoń, i że raczej udał się ku Stryjowi, aby się dostać do kolei czerniowieckiej. Wśród tego odbyto bardzo ścisłą rewizyę w domu dozorcy drogowego w Borysławiu i po długich szukaniach, dopiero oderwawszy podłogę w stajni, znaleziono obwinięte w szmatę dukaty i imperyały, banknoty, połamane kosztowności złote, powyjmowane z nich drogie kamienie, skrzyneczkę z mozajką, korkociąg srebrny pozłacany itd. W ciągu właśnie tej rewizyi nadeszła telegrafem wiadomość o przytrzymaniu Neczeperowicza w Zabłotowcach. Urzędnik magistratu ze Stryja dopadł tamże i zastał go nocującego w karczmie. Do schwytania jego przyczyniło się głównie, że na wszystkie strony rozesłano telegrafem polecenie ścigania uchodzącego domniemanego sprawcę.

— W Królestwie Polskiem, wyjąwszy Warszawę, zapadło w ogóle na cholerę od czasu pojawienia się jéj 21go lipca, 33,455 osób, z tych wyzdrowiało 17,306, umarło 13,907.

— W Meranie w Tyrolu umarł w końcu zeszłego miesiąca Stanisław Szemiot radca stanu i wiceprezes banku polskiego.

— Zmarły niedawno Książę Prymas Arcybiskup Scitowski był szczególnym dobrodziejem Zakonu Paulinów. Doszła rąk naszych jego odezwa wydana do duchowieństwa Archidyecezyi Ostrzychomskiéj z po-

*) Zamieścimy jutro przekład obu allokucyj z oryginału łacińskiego (*Red.*)

wodu przywrócenia tego Zakonu zniesionego w Węgrzech, a to przez powołanie członków onego z Krakowa. Odezwa ta krótko przed śmiercią wydana, następującéj jest osnowy:

Religijny Zakon Śgo Pawła, pierwszego Pustelnika, niegdyś na ziemi naszéj tyle słynny, lecz od r. 1786 za wygnańczy miany, w późniejszych czasach tak dalece ograniczonym został, że w dwóch zaledwie klasztorach, to jest w Częstochowie pod panowaniem Moskwy i w Krakowie w Monarchii Austryackiéj byt swój aż do dni naszych utrzymać zdołał.

Aby Zakon ten równie w naszem Królestwie wskrzesić, i do Węgier, zkąd wziął początek i gdzie chwalebna pamięć jego przechowuje się dotąd, na nowo zaprowadzić, ciągłem było mojem usiłowaniem. Aż oto Bóg, który dobre chęci wspiera, pobłogosławił nakoniec moim zamiarom, albowiem dziś już z radością serca zapewnić Was mogę, iż Paulini po 80 letniem swojem za granicą, że tak powiem, wygnaniu, powrócili do pierwotnéj dawnéj swojéj Ojczyzny, i za staraniem mojem wcieleni zostali do dyecezyi Ostrzychomskiéj. Za porozumieniem się w tym względzie z jeneralnym Komisarzem Zgromadzenia Paulinów X. Tyburcym Kneżą, powiodło się czterech Ojców tego Zgromadzenia zamówić w Krakowie, których następnie dnia 1 sierpnia kazałem niebawem wprowadzić uroczyście do Śgo Krzyża, oddając w wieczyste posiadanie Zgromadzeniu Śgo Pawła klasztor tameczny wraz z przyległym kościołem. Miejsce to ustronne, odległe o dwie mile od Ostrzychomia, zwane tu powszechnie *Péliföld*, słynie z pobożnych pielgrzymek odpustowych u ludu Węgierskiego. W ten sposób ustronie, Pustelnia Sgo Krzyża, stało się w naszéj Ojczyźnie najpierwszą klasztorną siedzibą XX. Paulinów, którą na teraz zamieszkują już rzeczywiście w liczbie czterech kapłanów i trzech kleryków Węgrów, i po których spodziewać się należy, że wskrzeszą między nami gorliwość o cześć Bożą, pracę i świątobliwość życia swoich poprzedników, przekazując niezachwianie cnoty te swoim następcom. I o tem to podając Wielebni Bracia do Waszéj wiadomości, załączam jednocześnie dla Waszego osobistego użytku pismo czyli historyę wspomnionego Zakonu Śgo Pawła, utwór X. Tyburcego Kneża, jeneralnego Komisarza tegoż Zgromadzenia w obrębie państwa austryackiego.

Ostrzychom 27 września 1866.

Jan Scitowski Kard. Arcybiskup.

— W żadnych kopalniach węgla nie bywa tyle przypadków wybuchu gazów podziemnych co w Anglii, albowiem w angielskich kopalniach gazy wydobywają się obficie, gdy przeciwnie w tutejszych i szląskich kopalniach nigdy takie przypadki nie zdarzają się. Ostatniemi czasy szczególna baczność zwróconą została na te wybuchy, i oprócz, że znana lampka Davego ochraniająca, aby gazy nie zapaliły się, znacznie ulepszoną została, zaprowadzają wszędy po kopalniach wietrzniki do wyciągania gazów zewnątrz. Mimo takich wietrzników, zaszedł d. 2 listopada wybuch gazów podziemnych w kopalni Pelton Felt niedaleko Newcastle, i 24 kopaczy pracujących pod ziemią, zginęło od wybuchu.

— Dzienniki amerykańskie przyniosły bardzo rozciągłe opisy okropnego nieszczęścia, jakiemu uległ okręt „Evening Star", który 29go września opuścił Nowy Jork płynąc do Nowego Orleanu, i burzą południową zaskoczony od 1go do 3go października, zginął w bałwanach. Z 300 osób, które wiózł ten okręt, podróżnych i majtków, a w téj liczbie towarzystwo liczne aktorów francuskich zamówionych na zimę do Nowego Orleanu, ocalało tylko 23 rozbitków, których wyłowiono błąkających się na dwóch odłamach okrętu. Osoby ocalone są wszystkie mniéj więcéj poranione i ciężko potłuczone wśród walki z żywiołem rozhukanym.

— We czwartek dnia 8go listopada, Czterech Koronatów męczenników.

TEATR. *Ćwiartka Papieru* komedya w 3 aktach z francuskiego p. Wiktora Sardou, odegrana wczoraj, należy do tych nowoczesnych utworów dramatycznych, które bez głębszej artystycznej wartości, rokującej jej długą na scenie pomyślność, miłym, zajmującym są jednak na niej na pewny peryod czasu pojawem. Wielka znajomość autora wymogów scenicznych, a raczej rzecby można nagłych efektów, przez zręczne użycie i umiejętne pokrzyżowanie mozaiki zdarzeń wywoływanych, trzyma ciągle w naprężeniu uwagę widza i omyla wszelką rachubę wniosków, co dziś uważanem jest powszechnie za zaletę na scenie. Wadą równie tej jak i innych komedyj p. Sardou jest równoczesne wyprowadzanie na scenę wielu osób, będących tylko słuchaczami, co przyczyniając się poniekąd do spotęgowania ruchu, jeżeli każda z osób niemych nie przestaje grać wyrazem twarzy ,i postawy, utrudnia jednakże role artystom. W *Ćwiartce Papieru* jest jeden ustęp, który się z trudnością da wytłomaczyć, mianowicie zkąd Zuzanna, nie będąc świadkiem sceny, w której między Prosperem i Anielą jest mowa o ,ukrytym pod figurką porcelanową liście, za pierwszem pojawieniem się dokładnie zdaje się już być obeznaną ze sprawą, pod jej nieobecność zaszłą. Poświęcenie się Zuzanny dla przyjaźni, przyjęcie na siebie wszelkiej winy i jej następstw, czyni tę rolę sympatyczną i wdzięczną dla artystki obdarzonej odpowiednim talentem. Rola Prospera, o której w zeszłokursowem sprawozdaniu rzekliśmy, że bardziej przypomina dziwacznego syna Albionu, niż Francuza, jest psychologicznie przeprowadzona z wielką prawdą i dowodzi, że z potęgą wdzięków nawet rozczarowany sceptyk bezkarnie żartować nie może.

Główną postacią obrazu jest Prosper, którego rolę odegrał p. Rapacki z właściwem sobie przejęciem się charakterem, jaki przedstawia. Jeżeli się nie mylimy, widzieliśmy wczoraj p. Rapackiego już po raz trzeci w tej samej roli, i zamiast oswojenia się z nią, dostrzegaliśmy niemal nowych połysków jego talentu. Myślący ten artysta umie w właściwych sobie rolach chwytać każdą okoliczność, co oraz dowodzi, że idąc sumiennie drogą postępu, nie chce spoczywać na zdobytych już laurach. P. Modrzejewska, której występ zwykle nadaje scenie pewne życie, w roli Zuzanny jak dawniej tak i wczoraj z prawdziwym wdziękiem oddała trudne fazy sprzecznych z sobą sytuacyj, w jakich ją stawia prąd zdarzeń, mimowolnie prawie zmuszający ją przejść z otwartej wojny do kapitulacyi, z pewnego rodzaju uprzedzenia i wstrętu do żywszych, gwałtowniejszych uczuć, którym w końcu ulega. P. Hennig w roli Thiriona, nadał grze swojej całą wybitność komiki, użytej w właściwych granicach i przyczyniającej się do rozpromienia poważniejszej w wielu ustępach atmosfery, słowem, wlewał w każdy ruch swój, w każdy wyraz ową werwę humoru, która budzi wesołość. O innych rolach, służących tylko za ogniwa do spojenia całości, to jedynie powiedzieć możemy, że nie psuły harmonii; nie chcąc jednak milczeniem ubliżać sprawiedliwości, którą chętnie oddajemy ilekroć nastręcza się sposobność, przyznać winniśmy, że p. Sliwińska w porównaniu z pierwszemi występami swemi, zdradza widoczny postęp, oswaja się ze sceną i nie grzeszy już jak dawniej zbytkiem gestykulacyi. Wczoraj w roli Marty postacią swą i ruchem, a nawet trafnym nieraz uwydatnieniem uczucia, nie była zupełnie nie na swojem miejscu.

Publiczność uwieńczyła oklaskami grę p. Rapackiego i p. Modrzejewskiej, które się słusznie i p. Hennigowi należały.

Sprawy Sądowe.

Kraków dnia 6go listopada.

Prezydujący: Ciechanowski; Sędziowie: Chitry, Ettmayer, Dr Sacher, Dr Majewski; protokolista: Siegler; Z. prokuratora: Spławiński; obrońca: Dr Wyrobek.

(*Proces Knausa o oszustwo*). O godzinie 10ej z rana rozpoczęła się przed tutejszym sądem karnym rozprawa ostateczna, wskazująca, jak lekkomyślnie często postępują sobie kupcy mimo wysławionej swej przezorności. Ów znany, prawie w przysłowie weszły, zmysł czyli rozum kupiecki do cokolwiek skromniejszych da się sprowadzić granic, jeżeli zważymy, że podobne wypadki grubych, ale dziecinnych oszustw nie są odosobnione, że pierwsze często domy handlowe dają się podejść oszustom, którzyby przy większej ostrożności ni dnia istnieć nie mogli. Nie zadziwia nas tyle różnorodność zbrodniczych środków oskarżonego, jak lekkomyślność kupców oszukanych. Dla tego niniejszą rozprawę polecamy szczególnej uwadze klasy handlującej, bo może niejednę z niej ważną odniesie wskazówkę, jak dalece trzeba się mieć na ostrożności

Z obszernego aktu oskarżenia wyjmiemy tylko najciekawsze ustępy. Cała rozprawa toczy się w języku niemieckim, ponieważ oskarżony tylko tym językiem dobrze włada.

Józef Ferdynand Knaus, rodem z Karyntyi, obecnie lat 24, przybył mając 14 lat w r. 1855 do Krakowa, gdzie sześć lat przebywał w handlu swego stryja Muchitscha. Następnie udał się do Tarnowa, gdzie się zapoznał z niejaką Karoliną Kamelą. Powróciwszy z nią w r. 1861 do Krakowa wstąpił do handlu p. Hallera w hotelu saskim.

W tym mniej więcej czasie przez niewyjaśniony dotychczas przypadek zamówiona w Bernie przez współimiennika oskarżonego rownież Józefa Knausa, kupca w Biały, skrzynia świec dostała się w ręce Józefa Knausa w Krakowie, który korzystając z tej omyłki przywłaszczył sobie owe świece, i sprzedawszy takowe niżej wartości nikogo o tem nie uwiadomił.

Czynu tego nie można nawet nazwać wstępem do szeregu wielkich oszustw, jakich się oskarżony dopuścił.

Gdy w skutek powstania polskiego w r. 1863 p. Haller i p. Aleksander Zakrzewski, opuścili miasto nasze, objął Józef Knaus sklep w hotelu Saskim, wypłaciwszy poprzednio p. Zakrzewskiemu umówioną — niby kwotę 227 złr. za urządzenie. Z początku handel istniał i nadal pod firmą Hallera, ale po złożeniu karty przemysłowej ze strony p. Zakrzewskiego, uzyskał małoletni jeszcze wtenczas oskarżony na imię swej kochanki Kameli pozwolenie do prowadzenia handlu owoców włoskich i wędlin, sfałszował nową kartę przemysłową przez dodanie słów: et Comp., zmienił firmę na: Kamela, ale listy swe nadal podpisywał: Józef Knaus; w ten sposób pod rozmaitemi pozorami zamawiał towary, których wcale nie płacił. Od masarzy Szymona Kościelnego, Józefa Kumali, Jana Szpakowskiego w Krakowie brał wędliny na pożyczkę; pierwszemu winien 120 złr. drugiemu 13 złr., a ostatniemu 12 złr.; znalazł u nich kredyt, ponieważ ich łudził, że wkrótce pieniądze od swej bogatej rodziny otrzyma. Od Józefa Knausa, kupca w Biały, któremu oskarżony handel swój jako bardzo znaczny opisał, wydrwił owoce południowe za 33 złr. 72 kr., od Arona Eibenschitza w Krakowie trunki za 14 zrł., od domu kupieckiego braci Szalków towary za 17 złr. 43 kr., od Teodora Gajdzica, ajenta młyna parowego w Tenczynku, mąkę i trunki za 28 złr. od domu handlowego Wilkensa w Hamburgu, którego swemi podpisami: „J. Knaus, właściciel realności w Krakowie" w błąd wprowadził—towary korzenne za 400 talarów, od Karola Philipa w Nantes we Francyi sardynki za 167 franków, od kupca Ruschki w Bernie — jak już wspominaliśmy — za odebrane podstępnym sposobem świece 70 złr. 84 kr. od listonosza Filipa Steinbergera 100 złr.; jeszcze wiele innych drobniejszych narobił długów, aż nareszcie na skargę kupca Knausa w Biały sklep jego zamknięto i zajęto.

Józef Knaus nie ogłosiwszy konkursu, nie troszcząc się wcale o swoich licznych wierzycieli wyniósł się cichaczem z Karoliną Kamelą do Niepołomic.

Wszystkie dotychczas wyliczone czyny Knausa zamykają okres życia jego w Krakowie i stanowią już same przez się znamiona zbrodni oszustwa. Ponabierał bowiem towary na kredyt bez wszelkich funduszów, bez nadziei zwrotu, sprzedawał je niżej ceny, prowadził handel pod obcą firmą, wcale nie protokółowaną przy zamknięciu sklepu konkursu nie ogłosił, w sposób podstępny przywłaszczył sobie pakę świéc, własność kupca w Biały, sam zaś zeznaje, że go Ferdynand Seykota i Naftali Reinhald namawiali, aby nabrawszy wielką ilość zapasów towarowych podstępnego się dopuścił bankructwa.

Całe to jednak postępowanie skromnym tylko jest początkiem dalszych, o wiele znaczniejszych oszustw.

Przybywszy do Niepołomic najął jakąś drewnianą budę u chłopa, za którą płacił 40 złr. rocznego czynszu, tu założył bez pozwolenia rządu, bez grosza w kieszeni: „Dom spedycyjno-komisowo-inkasowy, sklep korzenny i skład mąki z młyna parowego hr. Potockiego w Tenczynku pod firmą J. Kamela et Comp. w Niepołomicach i Przemyślu." Ktokolwiek z przechodniów czytał ten łokciowy, bombastyczny napis na budzie drewnianej w małej mieścinie, litował się zapewne nad biednym człowiekiem, który aż takich górnolotnych używa tytułów, aby znaleźć swe utrzymanie. Ale Knaus znał — jak się zdaje — ludzi, liczył na ich łatwowierność; w Bochni kazał sobie wydrukować na swych listach powyższy napis, i tak pod tą firmą, jak niemniej pod firmą: Józef Knaus i J. F. Knaus et Comp. w Bochni rozpoczął swoje działanie zbrodnicze na wielkie rozmiary. W załączonych w aktach sądowych listach prosił pierwszorzędnych domów handlowych i fabryk w Austryi, Niemczech, Francyi i Szwajcaryi o kredyt, a podstępem, natręctwem i bezczelnością swoją rzeczywiście wielu kupców o szkodę przyprawił.

Wyliczymy kolejno wszystkie jego oszustwa:

I. Przedewszystkiem Knaus pisał z Niepołomic pod firmą „J. Kamela et Comp." do kupca Wilkensa w Hamburgu, któremu już był winien 400 talarów z czasów swego handlu w Krakowie. Chcąc tem łatwiej od Wilkensa wyłudzić nowe towary, pisze mu J. Knaus (jako J. Kamela et Comp.) pod dniem 22 września 1864 r., że J. Knaus zbankrutował, że jednak J. Kamela i współka długi Knausa obejmuje i takowe wypłaci ale pod warunkiem udzielenia świeżego kredytu dla wielkiego domu handlowego J. Kamely. Z drugiej strony pisze d. 2 października pod własną nazwą: J. Knaus do Wilkensa, poleca mu dom J. Kamely i prosi go o przyjęcie jego przedstawienia, o udzielenie świeżego kredytu dla Kamely, bo tylko w ten sposób Wilkens może liczyć na swe pieniądze, i zapewnia go w końcu, że już wszyscy kupcy w Tryeście, Hamburgu, Wiedniu, Nantes itd. przystąpiwszy do owej ugody J. Kameli kredytu udzielają.

Mimo tych kłamliwych listów nie udało się Knausowi wydrwić od Wilkensa świeżych towarów; Wilkens zaskarżył go owszem *d. 22 października 1864 r.* przez Dra Geisslera w Krakowie, tak, że go Sąd śledczy w Wieliczce *d. 22 marca 1865 r.* przyaresztował. Gdy atoli w tym samym prawie czasie odziedziczył po zmarłym w Karyntyi krewnym 500 złr., oddał te pieniądze na zaspokojenie należytości Wilkensa, poczem go wypuszczono d. 22 czerwca 1865 r. na wolną nogę, ponieważ inne jego oszustwa jeszcze nie były znane.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Przyjechali do Krakowa od 6 do 7 listopada.

HOTEL POLLERA: Zerner Maksymilian kupiec z Berlina, Werner Arnold kupiec ze Lwowa, Poller Józef c. k. oficer z Włoch, Biron Władysław c. k. oficer z Warszawy, Kaizer E. właśc. młyna z Kongresówki, Link Franciszek pełnomocnik ze Lwowa, Federowicz Jan właściciel dóbr z Galicyi.

HOTEL SASKI: Ks. Lubomirski właściciel dóbr, Władysław Kijok, Emil Jung akademik, Hermann Jung z Warszawy, Stefan Bukowski właściciel dóbr, Antoni Bukowski właściciel dóbr z Kongresówki, Wilhelm Homolacz właściciel dóbr z Balic, Stanisław Zuckier z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Władysław Szlaski z familią właściciel dóbr z Kongresówki, Stanisław Zakrzewski właściciel dóbr z Kongresówki, Tomasz Szczepanowski, Antoni Wodzinowski urzędnik z Kongresówki, Jakób Loebenstein nadlekarz sztabowy, Henryk Wittman kupiec z Wiednia, Józef Żywicki dzierżawca dóbr z Galicyi, Karol Wildstein kupiec z Wrocławia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 6 listopada. Dowóz zboża na granicy był bardzo znaczny, tak że można było rachować, iż wszystkiego wraz z odstawami było blisko 5,000 korcy. Wszystko prawie sprzedano, lecz po niższych cenach. Żyto odchodziło po 27, 28, najlepsze 29 złp. Pszenicę po 32, 34, 36 złp. najlepsza 38, 39 złp.; jęczmień po 20, 21 złp., wyborowy do browarów po 22, 23 złp.

W ogóle handel był bardzo ożywiony i znaczny.

Tutaj w Krakowie, oprócz wielkiego dowozu z Królestwa Polskiego, jeszcze bardzo wiele z Galicyi zwieziono zboża. Z początku targu handel był nieco tamowany, gdyż pszenicę ze wszystkich stron w wielkich ilościach ofiarowano, a spekulacya na wywoz za granicę nie rzucała się tak ochoczo, ponieważ kolej żelazna wcale towarów do Prus nie przyjmuje; dopiero kiedy już ceny pomału spadały, prawdziwy pokup się zaczął. Pszenicę białą transito sprzedawano po 42, 43, 44 złp. za 192 funt.; galicyjską czerwoną i białą okręgową po 10·30, 10·50 do 10·75, wyborową w małych partyach po 11 złr. za 172 f. w. w. Żyto utrzymało się w cenie i płacono po 7·70, 7·80 do 8 złr. za 162 f. Jęczmień także cokolwiek niżéj w cenie i ogólnie płacony po 5·75, za lepszy po 6 do 6·50 za 142 t. w. w. Rzepak cokolwiek po niższych cenach sprzedawano i ogólnie płacono po 12·75 do 13, najpiękniejszy do 13·25 za 152 funt. w. w.; przeciwnie koniczyna tak zeszłoroczna jak nowa w obu odmianach bardro poszukiwana i po wyższych cenach płacona. Za czerwnoną starą dawano 58, 66 złr. za nową czerwoną po 62 do 64 złr., za białą do 80 złr. wszystko za 180 f. netto.

Wiedeń 3 listopada. Dzisiejsza giełda była dosyć ożywioną. Dawnośmy już nie widzieli podobnej chęci do zakupowania wszelkiego rodzaju papierów publicznych. Pierwszy pochop do tego dały pogłoski tyczące się Banku kredytowego i Kolei żelaznej rządowej. Co do akcyj kredytowych, chodziły tu dwojakie wieści: według jednych, ukończone już układy między rządem a Instytucyą kredytową, względem oddania tejże funduszów zaległych w kasach rządowych; według drugich zaś miał rząd powierzyć Bankowi kredytowemu wydawanie kwitów depozytowych na banknoty, z czegoby wielkie ułatwienie dla obrotu pieniężnego wynikło, ponieważ takie kwity w obieg puszczone mogłyby korzystnie zastąpić wyższe banknoty. Zwracając się teraz do Kolei żelaznej rządowej, zamieszczamy tu pogłoskę, która wczoraj krążyła, jakoby rząd pruski zamierzał zwrócić Towarzystwu koszta z uszkodzeń wojennych wynikłe. Przyczynił się także do pomyślnego biegu dzisiejszych obrotów korzystny wypadek dochodów miesięcznych, przez co dużo wpłynęło gotówki.

Ostatni rezultat był mniej więcej następujący. Akcye kolei żelaznej rządowej kupowano od 198·20 do 198·50, to jest o 2 złr. wyżej od wczorajszego kursu. Akcye banku kredytowego poszły także w górę o 1 złr., 150·10 do 150·30. Pożyczka loteryjna z roku 1860 doszła do 79·55. Z roku 1864, do 72·50 i t. d.

Wiedeń 4 listopada. Publikowane w dzisiejszej *Wiener Ztg* listy cesarskie tyczące się zmian ministeryalnych nie wywarły wielkiego wrażenia na giełdę, zapewne dla tego, iż te zmiany dawniej już znane były; widocznym zaś był skutek innych wpływów na kursa. I tak między innemi Akcye kolei żel. rząd., które się wczoraj tak nagle podniosły, sprzedawano dzisiaj po 197·66, co nie bardzo potwierdza wczorajsze pomyślne pogłoski. Pochodziły one, o ile się zdaje, z fałszywego źródła, a raczej z pomyłki dość grubej. Chodziło tylko o zwrócenie kosztów za transporta wojenne, tak od pruskiego jak od austryackiego rządu; wykaz tych kosztów jest już publikowanym, pieniądze jednak dotychczas nie wpłynęły. Co do zapłacenia szkód wyrządzonych przez wojnę, toczą się podobno osobne układy, których rezultat bardzo jest wątpliwym, a w każdym razie prędko nie nastąpi. Akcye banku kredytowego są zawsze bardzo pożądane, poszły znowu o 1 złr. w górę, widać więc, że co do nich utrzymały się wczorajsze wieści.

Prócz tego bardzo zachęciła kupców wiadomość o pomyślnem przyjęciu pożyczki w Amsterdamie. Kolej północna doszła do 163; losy z r. 1860 do 79·80; z r. 1864 do 72·50.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Ihlawa 5 listopada g. $11\frac{1}{4}$ wieczór. JCKMć w podróży swojej z Czech, stanął dziś o g. $4\frac{1}{2}$ po południu na ziemi morawskiej, gdzie na granicy przyjmował Go z uszanowaniem Namiestnik w obecności duchowieństwa, wójtów gmin i ludu okolicznego licznie zebranego. Przy wjeździe do Ihlawy, gdzie u wystawionej bramy tryumfalnej stało towarzystwo strzeleckie i tłum ludu, oczekując przybycia cesarskiego, burmistrz na czele reprezentacyi miasta powitał N. Pana pełną czci i hołdu przemową, na którą Cesarz Imć odpowiedział łaskawie, poczem udał się ulicami świetnie przystrojonemi przez szeregi członków korporacyj, cechów i młodzieży szkolnej wśród okrzyków radości, do ratusza przygotowanego na mieszkanie. Tam w przysionku dziewczęta w bieli powitały N. Pana wierszem, a następnie przedstawiali się N. Panu duchowieństwo, urzędnicy, wojskowi i cywilni, rada gminna i wydział miejski. Wieczorem odbyła się iluminacya i serenada z pochodniami przy muzyce wojskowej, a ludność nieskończonemi okrzykami objawiała swoje lojalne uczucia.

Praga 6 listopada (*Pr.*) Dzienniki czeskie zaczepiają natarczywie sobotni artykuł *Wiener Abendpost*. Dziennik *Politik* nazywa go zamachem na lojalne uczncia austryackie. Główne siły wojska saskiego przybywają tu dziś i przyjęte będą przez burmistrza.

Peszt 6 listopada. (*N. f. Pr.*) *Pesti Naplo* poprzestaje na tem, że przypisuje ważność sobotniemu artykułowi *Wiener Abendpost*. U Deaka odbędzie się dzisiaj poufna narada stronnictwa jego.

Tryest 5 listopada. *Triest. Ztg* pisze: Cesarzowa Mexykańska ma się w ogóle zadawalniająco. Pewne nieustanne przywidzenia ustąpiły po części i znacznie osłabły; przezorność wszelako wymaga jeszcze odosobnienia Cesarzowej. Pod względem fizycznym Cesarzowa jest zdrową.

Berlin 5 listopada wieczór. Dziś po południu o 2ej, poseł austryacki hr. Wimpffen miał u króla wstępne posłuchanie w obecności podsekretarza stanu spraw zagranicznych p. Thile.

Drezno 5 listopada. Król przyjmował w południe deputacyę złożoną z 140 obywateli Lipska, przybyłą osobnym pociągiem kolei, która mu wręczyła adres powitalny, opatrzony parą tysiącami podpisów.

Paryż 5 listopada. Przy najpiękniejszej pogodzie, odbył się dziś przegląd wojsk. Cesarz przejeżdżał konno poprzed szeregami, poczem wojsko przed nim defilowało. Witano Cesarza ożywionemi okrzykami.

Florencya 5 listopada. Urzędowy dziennik zamieszcza dekret ogłaszający prowincye Wenecką i Mantuańską, jako integralne części królestwa Włoskiego. Inny dekret mianuje 16 senatorów z kraju Weneckiego.

Londyn 5 listopada. Bank ottomański zapowiedział, że otrzymawszy gotówkę z Konstantynopola, jest postawiony w możności zapłacenia kuponów styczniowych z r. 1865 od sześcio-procentowej pożyczki tureckiej, za potrąceniem 6% diskonto od dzisiaj.

Londyn 6 listopada. Lord Russell odłożył swoją podróż do Rzymu i zabawi poprzednio w Górnych Włoszech. Papież miał oświadczyć, że w danym razie wyjedzie raczej do Hiszpanii aniżeli na Maltę. *Times* robi uwagi nad okólnikiem barona Beusta, poczytując go za szczery manifest pokojowy i przypuszcza więcej przymierze na przyszłość prusko-austryackie niż prusko-rosyjskie.

Petersburg 5 listop. Królewicz Pruski przybył dziś po południu do Carskiego-Sioła. Cesarz przyjmował go w mundurze jenerała pruskiego.

Bukarest 5 listop. Książę wybiera się we czwartek na objazd, a w końcu zwiedzi Gałacz i Brailę. Prezes ministrów ks. Jan Gika i minister skarbu Mavrogeni wyjeżdżają do Multan.

Wiedeń 6 listopada.

— *r.* Jedna z tutejszych korespondencyj lokalnych, używana niekiedy do rozpowszechniania półurzędowych wiadomości, mówi dziś z okazyi artykułu paryskiej *La Presse* o przymierzu prusko-rosyjskiem, iż doniesienie o niem jest błędne, gdyż przymierze takowe zawartem nie jest. Mimo tego w sferach tutejszych zwykle dobrze poinformowanych utrzymują za pewne, że między Rosyą a Prusami najściślejsza panuje zażyłość.

Z polecenia rządu belgijskiego reprezentanci jego zagraniczni zaprzeczają urzędownie, aby zawartą została konwencya wojskowa Belgii z Francyą.

Wiener Abendpost przechodzi jak się zdaje kolejno wszystkie główne zadania polityki. Zaczęła w sobotę programem konstytucyi, której cechą dualizm; w poniedziałek pisała o reformie wojska; we wtorek daje artykuł „o położeniu finansowem". Stawia ona dwa główne dla administracyi skarbowej zadania: uregulowanie długu publicznego reprezentowanego w papierach obiegowych i usunięcie chronicznego niedoboru budżetowego. Rząd nie będzie powiększał emisyi biletów skarbowych spowodowanej ostatnią wojną, i zwolna będą obmyślane środki wycofania tych papierów z obiegu i ukonsolidowania długu bieżącego. Dotyczące ustawy będą przygotowane. Co do niedoborów budżetowych, zobowiązania rządu względem wierzycieli będą dotrzymane, ale pożyczki zaciągać niemożna, dopóki siły kredytowe nie wzmocnią się. Dla tego wydatki stósować się muszą do dochodów; pierwsze więc muszą być zniżone, drugie podwyższone. Tamto nastąpić może przez rozwój ekonomiczny i opodatkowanie przedmiotów zdolnych do tego, tudzież zmniejszenie kosztów poboru podatków; to zaś przez oszczędność w administracyi i wojsku. W roku 1867 niedobór okaże się jeszcze wielkim jako następstwa wojny. Rząd nie omieszka wykazać jawnie całego położenia finansowego.

Presse w tych słowach, oczywiście ze stanowiska niezadowolenia, mówi o nowym ministrze spraw zagranicznych: „Według korespondencyj w dziennikach zagranicznych i prowincyonalnych, obecny program naszego rządu daje się w tych grubych zarysach przedstawić: polityka austryacka tak wewnątrz jak zewnątrz pozbawioną będzie wszelkiej cechy wyznania religijnego; rola militarna Austryi stanie jak na teraz w drugiej linii; związek Austryi z południowemi Niemcami ma być utrzymany; polityka Austryi będzie konstytucyjnie „aż do pewnego stopnia" niemiecką i „aż do pewnego stopnia" także dualistyczną. Z Włochami i Francyą mają być przywrócone i utrzymywane dobre stosunki. Bezwzględna wolność handlowa ma być ogłoszoną. Z Francyą, Włochami i Związkiem celnym mają być zawiązane ściśle węzły pod względem interesów materyalnych przez traktaty handlowe".

Utrzymuje się mniemanie, że podstawą organizacyi monarchii austryackiej w myśl bar. Beusta byłby stosunek niezupełnie dualistyczny, bo z wyłączeniem Galicyi. Dualizm zasadzałby się na grupie krajów węgierskich i grupie krajów do Związku niemieckiego niegdyś należących.

Okólnik nowego ministra austryackiego spraw zagranicznych znalazł dobre przyjęcie we Francyi; natomiast w Berlinie wielce się nie podobał, jak o tem przekonywamy się z ministeryalnéj *Nordd. Allg. Ztg*, która z szyderstwem rozbiera ustęp okólnika bar. Beusta mówiący, że do nowego swego urzędowania nie przynosi ani uprzedzeń ani zawziętości. Organ pruski powiada, że Prusy ani miłości ani niechęci jego nie pragną, ale nie mogą uważać go za słońce, około którego wszystkie konstelacye polityczne obracać się muszą.

Z pewnego źródła paryskiego puszczono wieść, że wiadomość o przymierzu prusko-rosyjskiem, wyszła od nuncyusza papieskiego Mgra Chigi, jak i drugą wieść, że bar. Beusta Cesarz Napoleon protegował w Wiedniu. Obie te pogłoski są wielce podejrzane. Przymierze rosyjsko-pruskie starej jest daty, bo się opiera na rozbiorze Polski, a rok 1863 i rok 1866, to jest powstanie polskie i misya Manteuffla do Petersburga, przekonały o utrzymaniu go w swej mocy. Komedya odegrana w Bukarescie między księciem Karolem a p. Offenbergiem, nie złudzi nikogo. Królewicz pruski jedzie na wesele Carewicza do Petersburga z jenerałami Blumenthal i Steinmetz, co nadaje tej przejażdżce znaczenie polityczno-militarne.

Blixen-Finecke, który w ostatnich czasach sprawił wrażenie broszurą swoją o sprawie skandynawskiej, zaprzecza dziś w dziennikach szwedzkich doniesieniom o mniemanych krokach przedsiębranych przez niego w celu przymierza Szwecyi z Prusami dla obrony od Rosyi. Wszelako, jak pisze *Indép. belge*, od ostatniej wojny w Niemczech odzywają się w Szwecyi coraz głośniej za przymierzem z Prusami przeciw Rosyi. *Aftonbladet* utrzymuje nawet, że przymierze rosyjsko-pruskie jest dziś niepodobnem, gdyż interesa obu państw są z sobą sprzeczne i zmuszają je do współzawodnictwa; gdy przeciwnie Prusy z korzyścią oprzeć się mogą na Skandynawii. Z tego się pokazuje, że gdyby nawet misya p. Blixen-Finecke nie była prawdziwą, myśli, które on przedstawił w piśmie swojem, przyjęły się łatwo w Szwecyi.

Sejm pruski ma być w przyszłym tygodniu otwarty napowrót. Przedłożona mu będzie między innemi ustawa znosząca ograniczenia zmów robotników.

Kor. fr. utrzymuje, że rząd Stanów Zjednoczonych, gdy Turcya odmówiła jego żądaniu względem nabycia jednéj z wysp Archipelagu, zwrócił się w tym samym celu do rządu greckiego, lecz również bezskutecznie. Podobnież odmówił rząd grecki żądaniu Ameryki, aby jéj pozwolono założyć przynajmniéj stacyę węgla w zatoce koryntskiéj.

La Patrie dowiaduje się z Vera-Cruz d. 5 z. m., że armia mexykańska liczyć będzie po odejściu Francuzów 45,000 ludzi.

Z Matamoras miano w Nowym Jorku doniesienia z d. 19 października, które przyniosły pogłoskę o porażce republikanów mexykańskich pod Saltillo w pobliżu Monterey. Telegrafem zaś podmorskim przyszła nadto wiadomość z Nowego Jorku z d. 2 listopada, jako krążyła tam wieść, iż Stany Zjednoczone obejmą niebawem protektorat nad Mexykiem. Coby depesza ta znaczyła — nie wiemy; wątpić wszelako należy, aby gabinet washingtoński wziął na siebie obowiązek podpierania tronu Cesarza Maksymiliana po odpłynięciu Francuzów z Mexyku; raczej nasuwałoby się mniemanie, że po usunięciu się wojsk francuskich, Stany Zjednoczone otwarcie wystąpią jako opiekun Juareza.

Bióro londyńskie Reutera otrzymało doniesienia z Nowego Jorku zwykłą drogą pocztową z dnia 25 października. Mówią one, że w Baltimore obawiają się starcia zbrojnego między radykalistami a zwolennikami gubernatora Marylandu z powodu komisarzy policyjnych; a toż bióro dowiaduje się równocześnie telegrafem podmorskim pod dniem 1 b. m., że zaburzenie w Baltimore jest nieuniknione. Nadmienić tu należy, że już od kilkunastu dni wiadomość ta powtarza się za każdem nadejściem poczty z Nowego Jorku do Europy.

Rosya posuwa coraz bardziej zabory swoje w głąb Azyi, i już w Turkiestanie, pierwotnej siedzibie Turków, panowanie swoje utrwala. Jenerał Romanowski zajął był ważne miasto Taszkiend i mimo, że zapewniał Emira Bocharskiegu, iż czyni to tylko tymczasowo, niby dla wypoczynku, kazał sobie następnie złożyć przysięgę na wierność Carowi. Emir Bocharski, kt ry wypuścił był uwięzionych ajentów rosyjskich na wolność i pod tym warunkiem miał sobie przyrzeczone, że Taszkiend zostanie mu zwrócony, widząc, że Moskale nie uczynili temu zadosyć, podniósł znów broń, lecz stracił jakąś tam warownię zdobytą przez jen. Kryżanowskiego. Posiadanie Taszkiendu jest niezmiernej wagi pod militarnym i handlowym względem, bo z tego punktu idą główne drogi, tak, iż Bochara nie zdoła się opierać Rosyi, straciwszy to miasto.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Kursa. Wiedeń 7 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 59·20. — Pożyczka narodowa 66·10 — Losy z roku 1860 79·40. — Akcye banku 713.— Akcye kred. 150·40. — Londyn 128·25. — Srebro 127·25.— Dukat 6·11.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Od Administracyi „CZASU.“

Wyszedł Kalendarz ścienny drukowany,

zawierający lunacye, wschód i zachód słońca, ceny jazdy i przesyłek na kolejach: galicyjskiéj, czerniowieckiéj i innych — święta rzymskie, ruskie i żydowskie — tabelki stęplowe i jest do nabycia

w Administracyi „CZASU“

jak zwykle po cenie **25 centów.**

†

Wspomnienie pośmiertne.

Z liczby młodych lekarzy, którzy w ostatnim czasie pokończywszy nauki, poświęcili się cierpiącej ludzkości, wyrwała grasująca epidemia znowu jednego pełnego nadziei młodzieńca. — W ostatnich dniach Października r. b. umarł w Peszcie *Walery Greyer*, Dr medycyny i chirurgii, nadlekarz 1go pułku huzarów, w dwudziestym czwartym roku życia. Nieboszczyk urodzony w Mokrzyszowie, w cyrkule rzeszowskim, pobierał nauki gimnazyalne w naszem mieście, a poświęciwszy się zawodowi lekarskiemu, kształcił się kolejno w Krakowie, Pradze i Wiedniu, gdzie w bieżącym roku stopnie Dra medycyny i Dra chirurgii otrzymał. W chwili wybuchu ostatniej wojny przyjął śp. Walery obowiązki nadlekarza w ck. armii rakuzkiej i przydzielony do 1go pułku huzarów; stojąc w Ołomuńcu, miał sposobność okazania swej gorliwości i miłości bliźniego. Ale już w drodze z Ołomuńca do Pesztu, dokąd się pułk przenosił, pochwyciła go grasująca w szeregach armii zabójcza choroba, której uległ oddalony od ojczystej ziemi, oddalony od kochających rodziców, których był jedynakiem, od krewnych i przyjaciół, którzy w nim szlachetne serce, zacny charakter i zdolności cenić umieli. Tuszymy sobie, że przemawiamy w myśl naszych wspólnych kolegów i przyjaciół, ogłaszając to krótkie Wspomnienie pośmiertne zawcześnie zgasłego, szląc wyrazy serdecznego pożegnania jego cieniowi, którego pamięć pozostanie nam z pamięcią szczęśliwych dni młodszych razem spędzonych. (1352)

Kraków dnia 6 Listopada 1866.

Dr. M. L. I.

PISARZE Banku Pobożnego w KRAKOWIE

Na żądanie strony interesowanej zawiadamiają, iż od zastawu — Łyżek 5, Chochelka 1, Sitko i oprawa na flaszki,— próby 11, łutów 43 — dnia 5 Czerwca 1863 pod lit. Z. do Nru 21 w Banku pobożnym złożonego — według oświadczenia zgłaszającej się o wykupno jego osoby — kartka czyli rewers Bankowy miał zaginąć; przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupienie zastawu tego do dnia 30 Grudnia rb. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia się zastaw rzeczony osobie zgłaszającej się niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 2 Listopada 1866 r.

Ks. M. Tylkowski, P. B. P. Stachowicz K. B. P (1345-2-3)

W roku bieżącym jeszcze wyjdzie:

PAMIĘTNIK ANEGDOTYCZNY z CZASÓW STANISŁAWA PONIATOWSKIEGO

ułożony przez

J. J. Kraszewskiego.

Zawierający:

I. Franciszek Salezy Potocki.
II. Stanisław Szczęsny Potocki.
III. Książę Józef Jabłonowski.
IV. Książęta Czartoryscy.
V. X. Antoni Ostrowski, prymas.
VI. X. Andrzej Młodziejewski.
VII. Książę Adam Poniński.
VIII. Tadeusz Kościuszko.
IX. Ksiądz Kołłątaj.
X. Józef hrabia Gozdzki.
XI. Karolina z Gozdzkich i Karol książę de Nassau.
XII. Mikołaj Bazyli Potocki, starosta kaniowski.
XIII. Katarzyna z Potockich Kossakowska, kasztelanowa kamińska.
XIV. Księża Benoni w Warszawie.
XV. Książę Karol Radziwiłł, wojewoda wileńki.
XVI. Franciszek Dmochowski.
XVII. Ignacy Potocki, marszałek W. Ks. Lit.

Ulegając życzeniom wielu osób, otwiera podpisana księgarnia przedpłatę trwającą do wyjścia dzieła, wynoszącą 2 talary.

Po wyjściu dzieła cena podniesioną zostanie do 2 tal. 20 sgr.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie. (1304-3)

Poznań w Październiku 1866.

Księgarnia ***J. K. Żupańskiego.***

Do Domu Komisowego Krakowskiego

Emila Artla,

(dawniej *W. Wielogłowski i Spółka*), przy ulicy Grodzkiej w Krakowie, nadszedł znów

transport Herbaty

w najlepszych gatunkach, którą jak dawniej po cenie od złr. 2 — 5 za funt wagi wiedeńskiej sprzedaje.

Zamiejscowe zamówienia bywają natychmiast załatwiane. (1383-1-4)

Edykt.

L. 1150.

Ces. kr. Sąd powiatowy w Jordanowie czyni wiadomo, iż Józef Kalczyński z Jordanowa, przeciw Błażojewi Wawrzyńcowi Kalczyńskim, Maryannie Kalczyńskiej i Franciszkowi Kalczyńskiemu pozew pod dniem 27 Czerwca 1866 do L. 1150 względem unieważnienia ostatniej woli śp. Józefa Kalczyńskiego podał, i w skutek tego do ustnej rozprawy dzień sądowy na 18 Grudnia 1866 rano o godzinie 8éj w tutejszym sądzie został wyznaczony.

Ponieważ współzapozwany Franciszek Kalczyński z miejsca pobytu i życia niewiadomym jest, więc na jego koszt i niebezpieczeństwo Ludwik Rużałowski kuratorem jest ustanowiony.

O czem się zawiadamia onegoż, aby albo osobiście na termin stanął, albo swoich dowodów kuratorowi udzielił, lub sobie innego kuratora obrał.

Z ck. Sądu powiatowego w Jordanowie.

Dnia 30 Czerwca 1866. (1374-2-3)

Edykt.

L. 2609.

Ck. Sąd powiatowy w Wieliczce podaje do wiadomości, iż pod dniem 8ym Września 1866 L. 2609, wniósł skargę do ustnej rozprawy Michał Szewczyk, posiadacz realności w Lednicy dolnej powiatu tutejszego, przeciw Wojciechowi, Jędrzejowi i Kasprowi Ziołkowskiemu, o przemienienie dozwolonej rezolucyą z dnia 5 Września 1835 L. 983 prenotacyi Michała i Agnieszki Szewczyków za właścicieli realności pod L. 79 w Lednicy dolnej w intabulacyą. Gdy Sądowi nie wiadomo życia i miejsca pobytu powyż wspomnionych Wojciecha, Jędrzeja i Kaspra Ziołkowskiego, natenczas ustanawia p. Józefa Zaworskiego z Wieliczki kuratorem, ażeby aż do zgłoszenia pomienionych zapozwanych miejsce tychże zastępował, ale zarazem wzywa Wojciecha, Jędrzeja i Kaspra Ziołkowskiego, by w przeciągu jednego roku, licząc od dnia powyż wniesionej skargi, swoje wnioski wprowadzili; w przeciwnym bowiem razie Sąd tutejszy po upłynionym terminie na rzecz skarżącego intabulacye wspomnionej realności zezwoli. (1381-1-3)

C. k. Sąd powiatowy.
Wieliczka dnia 8 Października 1866.

Zgubiono

w dniu 5 Listopada r. b.

Zegarek złoty,

z kopertą niebiesko emaliowaną, na tejże litery i korona ułożone z dyamentów w tle czerwonej emalii.

Do zegarka przyczepiony był łańcuszek złoty z kamieniami niebieskiemi lapis-lazuli.

Zegarek i łańcuszek był zaczepiony do paska od sukni, z czarnej materyi ze żółtą sprzączką. Wszystko to razem zgubiono pomiędzy 1ą a 2ą godziną w południe w przechodzie od ulicy ś. Anny przez Rynek do ulicy Szewskiej na Piasek. (1349-2-3)

Znalazca otrzyma stósowną nagrodę w kamienicy pod L. 160 I. piętro, przy ulicy Brackiej.

HANDEL Korzeni i Win MIKOŁAJA JAWORNICKIEGO

w Głównym Rynku pod L. 39, w domu Wgo *Kirchmayera*

W KRAKOWIE,

otrzymał świeży transport

HERBATY

prawdziwej (1183-10-T)

karawanowej

z Kazania,

w paczkach oryginalnych oplumbowanych po, 1/4 1/2 i 1 funtowych po cenach 3, 4 5, 6, 7 i 10 złr. w. a.

$5\frac{1}{2}$-procentowe Listy Zastawne Węgierskie,

jedne z *najpewniejszych i najkorzystniejszych* papierów procentowych, *mające* na pierwszéj połowie dóbr ziemskich swe *hipoteczne ubezpieczenie*, zasługuje na uwzględnienie wszystkich jakikolwiek kapitał *pewnie i koszystnie ulokować chcących*, przynoszą bowiem, obok hipotecznego bezpieczeństwa dla kapitału, blisko

siedm procent czystego rocznego dochodu,

i w razie *wylosowania*, które się dwa razy do roku w *Maju i Listopadzie* odbywa, wypłacane bywają *al pari*, równie jak kupony *bez wszelkich potrącań na podatek lub koszta.*

Sprzedaż tychże Listów Zastawnych Węgierskich $5\frac{1}{2}$-procentowych, po kursach na Bursie Wiedeńskiej notowanych, w sztukach po złr. 100, 500 i 1.000 — równie jak *wypłata za kupony i wylosowane Listy Zastawne* — poruczoną jest komisowo przez Dyrekcyę Węgierskiego Ziemskiego Towarzystwa na całą Galicyę

Domowi bankowemu pod firmą:

(1280-4-6) ***Antoni Hoelzel w Krakowie.***

Dla zmniejszenia Stadniny zamyśla Jego Ekscelencya hrabia ***Renard*** w **Wielkich Strzelcach** (Gross Strehlitz) sprzedać

Ogiery jako też i Klacze

i to następujące:

Ignoramus, ogier skarogniady 12 lat, z Flying Duchman i Ignorance.
Peto, ogier gniady 12 lat, z Poynton i Little Hannah.
Grimston, ogier kasztanowaty 6 lat, z Stockwell i La fille du regiment.
Thingumbob, ogier ciemno-gniady, 3 lat, z Fandango-Wimbledon M.
Mountainfolk, ogier gniady, 3 lat, z Mountain Deer i pół-krwi klaczy.

Ibis, gniada, 17 lat, z Heron i Countess of Lichfield, Carlew i la Zingara M. z Ignoramusa.
Gaëta, gniada, 5 lat, z Stockwell i Grimston M:, z Ignoramusa.
Gaspardine, kasztanowata, 9 lat, Gasparda siostra, z Ignoramusa.
Legerdemain, kasztanowata, 15 lat, z Sleight of Hand i Galloper M. z Grimstona.
La Traviata, gniada, 6 lat, z West Australian i Carisbrookk M. z Zuyder Zee.
Fister to Gridiron, gniada, 10 lat, z Dainel O Rourke M. Bai Midleton, z Teddingtona.
Comesta, skarogniada, 9 lat, z Testator-Comus z Ignoramusa.
Sweet Katie, kasztanowata, 5 lat, z Stockwell-Carisbrook M., z Buccaneera.
Presently, gniada, 9 lat, z Testator-Deepbreast z Ignoramusa.

Produkta są powiększej części zamówione, a zamówienia z końmi sprzedane będą, odstępne za takowe przy kupnie ma być zapłacone.

Zapytania do Wielkich Strzelec (Gross Strehlitz) przez Gogolin mają być do podpisanego adresowane.

(1296 3) ***Harriers,*** Dyrektor Stada.

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hronę urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko Przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę za wierający, dla rozroźnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 cent. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowybolach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały. (1271-4-)

Skład tego proszku utrzymują:

w Krakowie: pan ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz i pan ***M. Jawornicki,*** **we Lwowie:** pan ***Piotr Mikolasch*** i p. ***J. F. Kleina*** wdowa i ***Gebhard,***

w Biały Kélera apt. i J. Bergera.
„ Bochni p. P. Niedzielski.
„ Brzeżanach p. Józef Śminkowski i p. B. Fadenhecht.
„ Brodach p. Fr. Deckert.
„ Buczaczu p. J. Czerkawski.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach pan J. Różański i p. Ign. Schnirch.
„ Dobromilu p. A. Grotowski.
„ Drohobyczy p. L. Kleczkowski.
„ Gródku p. A. Tomaszewski.

w Husiatynie p. G. Michalewicz.
„ Jagielnicy p. J. Fischbach.
„ Jarosławiu p. J. Rehm.
„ Kaliszu p. S. Hildebrand, Jabłkowski, Radoliński i Spółka.
„ Kołomyi p. W. Kupfermann.
„ Lwowie A. Berliner i Z. Rucker.
„ Limanowie p. A. Müller.
„ Manasterzyskach p. J. Lipschitz
„ Nasiczy p. A. Mornyck.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.

w Nowym-Targu p. G. Lauer.
„ Oświęcimie p. W. Polaczek.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i Syn i p. E. Machalski
„ Przemyślanach p. St. Midlecki,.
„ Radoszynie p. W. Resch.
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Sanoku Jaklitsch wdowa.
„ Stanisławowie Stecher von Sobenitz.

w Starem mieście A. Grotowski.
„ Suczawie p. E. Botczat.
„ Szczyrzecach p. J. Pełka.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. J. Jahn.
„ Toruniu p. A. Giełdziński.
„ Turce p. M. Piatek.
„ Vyburg P. Waul i Spółka.
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ Złoczowie p. Wolf Korkus.
„ Żółkwi p. K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całéj butelki 1 złr. 80 cent. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

PIOTR SZUMLAKOWSKI, FABRYKANT WYROBÓW METALOWYCH w OPAWIE

na c. k. Szląku austryackim.

WAŻNE DLA POSIADACZY GORZELŃ.

Przyrząd nowego pomysłu, zastósowany do aparatu, a służący do oddzielenia zupełnego dochodu od niedochodu (fuzlu od brahy), tak że w chwili pędzenia i w jednym a nawet krótszym czasie, bez najmniejszego uszkodzenia wydatku spirytusu, i owszem, będzie on tylko czyściejszym i silniejszym.

Przyrząd ten nietylko zastósować można przy urządzeniu nowych aparatów, ale równie i do dawnych, jakiejbądźkolwiek konstrukcyi, dorobionym być może.

Ważność tego przyrządu uznają gospodarze, którzy utrzymują przy gorzelniach na opasie bydło lub owce, a zwłaszcza ci, którzy dla własnego chowu inwentarz wykarmiają, albowiem usuną wszelki dotąd doznawany wpływ szkodliwy, a osiągną prędsze a zdrowe wykarmienie.

Wny. Szumlakowski w Opawie.

W posiadłościach naszych postawiłeś Pan apparata gorzelane z ces. król. uprzywilejowanem ulepszeniem, przez które w krótszym czasie, z mniejszém użyciém siły i ze znaczną oszczędnością paliwa, stosunkowo do innego urządzenia apparatów — otrzymuje się spirytus nad 90% Trallesa, wszystkie bowiem części alkoholiczne nie tylko z roboty ale i z tak zwanych niedochodów zostają oddzielone.

Gdy nas to ulepszenie najzupełniej zadowolniło, obowiązkiem naszym jest ulepszenie to każdemu posiadaczowi gorzelni polecić, tem więcej, że przy innych dawniejszych apparatach może być małym kosztem zaprowadzone.

Oprócz powyższych korzyści, zasługuje na uwagę i to, że producent zyskuje przy takowem ulepszeniu nie tylko na ilości i gatunku spirytusu, ale i wolne od olejku niedochodowego wywary otrzymuje,

Rudna dnia 2 Listopada 1856 r. (1354-1-3)

Józef Dąmbski. — Z Sędziszowa *Wincenty Łodzia Rogaliński.*

Objąwszy w przeszłym miesiącu od Wgo p. C. M. Sidorowicza

Aptekę w Tarnowie,

zaopatrzywszy ją we wszelkie potrzeby polecam się względom łaskawym Publiczności. (1353-1-6)

Jan Czemeryński.

Dobra WIERCANY,

w obwodzie Tarnowskim, powiecie Ropczyckim położone, 359 morgów 1085 kw. sążni obszaru mające, z inwentarzem żywym i martwym, są z wolnej ręki do sprzedania. Wszelkie budynki mieszkalne i gospodarcze znajdują się w dobrym stanie. — Bliższej wiadomości udziela

Dr. Mikołaj Kański,

(1382-1-3) Adwokat krajowy w Krakowie.

Najnowszy wielki

rozdział kapitałów 2 milion. 523,000 marków,

przy którym tylko wygrane ciągnione będą, zapewnione przez Rząd wolnego miasta Hamburga.

1 cały oryginalny rządowy los kosztuje 8 złr. a. w.
2 połówki oryginaln. rządowego losu kosztują 8 złr, a. w.
4 ćwierci „ 8 „
8 ósmych części 8 „

Biorący 11 losów płacą tylko za 10 losów.

Pomiędzy 16,400 wygran znajdują się główne wygrane marków 250,000, 150,000, 100.000, 50,000, 25,000, 2 po 20.000, 17.500, 2 po 15,000, 2 po 12,500. 2 po 10'000. 1 na 7,500. 4 po 5,000. 7 po 3,750, 1 na 3,000, 85 po 2,500. 5 po 1,250. 115 po 1,000, 5 po 750, 125 po 500. 230 po 250. 10.700 po 117 marków itd. itd.

Początek ciągnienia **dnia 13 Listopada r. b.**

Pod moją w najodleglejszych stronach znaną i ogólnie lubioną handlową dewizą:

„Boskie błogosławieństwo u Cohna,“

już dwudziesty pierwszy raz wielki los a dopiero co 22go z. mies. r. b. znowu największą główną wygraną wypłaciłem. (1371-2-3)T

Utrzymujące się szczęście mojego domu pokazuje się więc przy każdem ciągnieniu.

Zamiejscowe polecenia z interesami na wszystkie gatunki papierów pieniężnych lub wolnych marków wykonywam sam w najodleglejszych okolicach prędko i dyskretnie, i wysyłam urzędowe listy ciągnień i pieniądze wygran natychmiast po rozstrzygnięciu.

Laz. Sams Cohn,
bankier w Hamburgu.

Folwark mający 200 morgów ornego pola i 18 morgów łąk z dobremi nowemi budynkami, jest od 1go Kwietnia 1867 do wydzierżawienia.

Bliższa wiadomość w Gorajowicach poczta Jasło. (1329--3)

Abonament N. 11. N. porządkowy 18.

Teatr polski w Krakowie.

W Czwartek dnia 8 Listopada.

Po raz pierwszy:

Człowiek bez pamięci.
Komedya w 1 akcie.

Ciekawość pierwszy stopień do piekła.
Przysłowie dramatyczne w 1 akcie.

STO ZA STO.
Komedya w 1 akcie.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 7 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	115	113
— nowe obr. „	124	119
Listy zast. pol. bez k.	82½	80½
Banknoty pol. 100 złr.	412	402
Ruble ros. za 100 rsr.	166½	161½
Talary prs. za 100 tal.	193	188
Bankn. pr. za 150 złr.	79	77
Srebro nowe austr. .	128	126
Dukat ważny. . . .	6 12	5 97
Napoleon d'or . . .	10 40	10 15
Półimperyały rosyjs.	10 65	10 40
Listy galic. nowe z k.	74 —	72 —
— — stare „	77 —	75 —
Oblig. indem. „	68 50	66 50
Ak. k. g. bez k. i dyw.	221	216
„ L.-Cz. z całą wpł.	186	181

Wiedeń 6 list. (t.)	złr. cent.
5% Metaliki. . . .	59 35
5% Pożyczka narod.	66 35
Akcye banku wied.	714
— — kred.	150 60
Losy 5% z r. 1860.	79 80
Srebro	127 50
Londyn 10 funt. szter.	128 40
Dukat pojedynczy .	6 11

Wiedeń 5 listop.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	54 90	54 70
— Pożyczka narod.	66 70	66 45
— Metaliki na m. k.	59 25	59 —
— Obl. ind. niż. Aus	82 —	81 50
— — czeskie	83 25	82 75
— — węgiers.	72 75	72 25
— — chor. i b.	— —	72 —
— — galicyjs.	68 50	67 —
— — bukow.	66 50	65 50
— — siedmgr.	66 25	64 50
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	89 75	89 55
4% Galicyjskie. . .	71 —	70 —
5½% Węgiersk. los.	82 50	82 —
5% Boden Cr. austr.	102 50	101 50
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	151 50	151 —
— — — 1854	74 -	73 50
— — — 1860	80 10	79 90
— — — 1864	72 50	72 30
— Como-Rente.	18 50	17 50
— Kredytowe	126 —	125 75
— tryest na 4½%	113 —	111 —
— żegl. par. na D.	81 50	80 50
— Ks. Esterhazy	— —	— —
— Księcia Salm.	28 —	27 —
— — Palfy .	22 —	21 —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary . . .		25 —	24 —
— hr. St. Genois .		24 —	23 —
— miasta Budy . .		24 —	23 —
— ks. Windischgr.		18 —	17 —
— hr. Waldstein .		19 50	18 50
— hr. Keglevich .		13 —	12 —
— Rudolfa. . . .		12 25	11 75
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr. .		715 —	713 —
Zakładu kredytowego		151 30	151 10
Żeglugi par. na Dunaju		462 —	460 —
Kolei półn. Ferdynan.		1620	1615
— rządowéj tr.-a.		197 80	197 60
— zachodniéj c. El.		128 25	127 75
— Pardubickiéj .		111 25	110 75
— południowéj .		209 50	209 . .
— Galicyjskiéj .		222 —	221 —
Czerniow. z wpł. 80%		185 50	184 50
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	5½	109 —	108 78
Augsg. 100 zł. nr	5	108 25	108 —
Berlin 100 tal. .	5		—
Frankf. n. M. 100	4½	108 50	108 25
Hamb. 100 mark.	3¾	96 —	95 57
Londyn 10 fun.	4½	128 75	128 25
Paryż 100 frank.	3	51 20	51 15

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony . . .	17 60	17 51
— pół korony .	— —	— —
— dukat na wagę	6 12	6 11
— — obrączk.	6 12	6 11
Złoto *al marco* . .	6 10	6 8
Napoleondory . . .	10 33	10 32
Suwereny	— —	17 —
Fryderyki	10 90	10 80
Luidory (niemieckie)	10 70	10 55
Suwereny angielskie	12 95	12 90
Imperyały rosyjskie	10 65	10 60
Srebro	128 -	127 50
— kupony . . .	128 -	127 50
Talary związkowe .	1 91½	1 91
Pruskie bilety kas. .	1 92	1 91½
Lwów 5 listop.		
Dukat	6 12	6 6
Półimperyał rosyjski	10 67	10 43
Rubel srebr. rosyjsk.	1 97	1 93
Talar pruski	1 93	1 90
Listy gal. b. kup. w. a.	72 90	72 15
— — m. k.	76 50	75 75
Obligi indem. b. kup.	68 83	67 92
Akc. kol. gal. b. kup.	223 17	220 17
„ „ lwow -czer.	184 17	181 50

Warsz. 5 listop.	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	78 17	— —
Listy zast III okr. „	78 50	78 17
kupon „		1 46 7/9
Listy likwidacyjne .	62 33	61 83
kupon „	—	1 72 1/9
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	68 50	68 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	—	59 —
5% Pożyczka loteryjna	111 —	- —
Wrocł. 5 listop.		
Banknoty austryac. .	78 7/12	78 1/12
Polskie bilety bank.	78 1/12	77 7/12
„ Listy zastaw.	61 1/8	—
Poznań, List. zast. 4%.	—	
— — 3½%.	—	—
Paryż 6 listop.		
Renta 3%.	68 72	
Londyn 6 listop.		
Konsole	89½	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7·10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór:
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 2.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór; — ze *Lwowa* 2.5. po południu; 6.11 rano - z *Wieliczki* 6.15 wieczór
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.39 rano; 8.36 wieczór,
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12.10 w południe.
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.42 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*